Nr. 96 Kraków, niedziela 8 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dr Głąbiński w Krakowie.

Lekcyę poglądową swojej metody agitacyjnej dał wczoraj w Krakowie zbłaźniony w swojem własnem mieście poseł narodowo-demokratyczny, p. dr Głąbiński. Pokazuje się, że ten »popularny« poseł ma odwagę i możność stykania się z szerszemi sferami polskiej publiczności tylko na obcych zgromadzeniach, jak to np. było w Rzeszowie, gdzie pod ochroną posła dra Greka mówił p. Głąbiński po raz pierwszy od długiego czasu na publicznem zgromadzeniu.

Sam on nie śmie jawić się przed publicznością, lecz sprasza sobie swoich zwolenników i garstkę inaczej myślących, prosi o policyę pieszą i konną, o straż ogniową i tajnych agentów, co wszystko, z dodatkiem »kwiatu młodzieży« wszechpolskiej, odgradza pana posła od ludności bardzo trwożliwie i starannie, żeby mu chłop jaki, robotnik lub inteligent nie mógł powiedzieć, co o nim myśli!...

Sądząc z przygotowań policyjnych, bał się ów p. Głąbiński Krakowa jak ognia. I słusznie, bo lud krakowski zna dobrze szalbierstwa polityki »wszechpolaków« i traktuje ich wrogo.

Ale i wśród zaproszonych i przez sito przesianych gości znaleźli się dwaj reprezentanci innych partyj, pp. Rotter i Beaupre, którzy wyczytali Głąbińskiemu bardzo ostre słowa prawdy za sojusz jego z Wolfem i Schönererem i za intrygi przeciwko reformie wyborczej.

Z socyalistów oczywiście ani jednego nie zaproszono, bo p. dr Głąbiński rozumie doskonale, że krytyka socyalistyczna jest dlań wprost zabójczą. Ile razy zetknął się »wschodnio-galicyjski uczony« z socyalistami, tyle razy zażył głębokiego wstydu przed opinią publiczną. W gruncie rzeczy bowiem ten polityk o wytartem czole jest bardzo nieudolnym i pozbawionym przytomności umysłu. Wystarczy wysłuchać jego mowy, zazwyczaj nudnej, monotonnej i pozbawionej wszelkiej oryginalności, aby zrozumieć, że ma się przed sobą zwykłego karyerowicza, belfra uniwersyteckiego, który w porównaniu z Dunajewskim, Bilińskim, a nawet Madeyskim, lub Milewskim jest zerem umysłowem i politycznem.

Naturalnie też, że takie marne zero nie zaimponuje narodowi i nie stanie żadnemu z przeciwników do oczu, lecz schowane za murem szpiclów i policyantów, będzie wygłaszało swoje mówki wolne od kontroli innych przekonań i faktów.

Cieszymy się, że Kraków na własne oczy niejako przekonał się, jak pracuje publicznie dr. Głąbiński i jego adherenci, których garstka w Krakowie czyniła dotąd harmider tylko na ławach szkolnych uniwersytetu, bo nawet w »Sokole« pozbawiono ją wpływu.

O drugim pośle »wszechpolskim« p. Battaglii nie mamy potrzeby mówić. Może być, że jest on mądrzejszy niż p. dr. Głąbiński — co nie byłoby znów tak trudnem — ale wlazłszy w klikę księcia Lubomirskiego i geszefciarzy osłaniających swoje interesy hasłem »uprzemysłowienia« kraju, nie miał sposobności dotąd, wyjść z roli lepszej sorty domownika »księcia pana«....

A o służkach osobistych, doprawdy nie warto mówić.

Towarzysze lwowscy przed którymi nie tak dawno uciekł p. dr. Głąbiński, dostali wczoraj miłą satysfakcyę. Pokazuje się, że dr. Głąbiński boi się nietylko ludu lwowskiego, ale ludu wogóle.

To jedyny rezultat wczorajszego konwentyklu.

Zakończenie przesilenia na Węgrzech.

Powszechne prawo wyborcze zwyciężyło!

Kto czytał telegramy o przesileniu węgierskiem z początkiem zeszłego tygodnia, nie mógł przypuszczać, że z końcem tegoż tygodnia sytuacya z gruntu się zmieni; że zamiast antyparlamentarnego gabinetu Fejervary'ego obejmie rządy gabinet z łona koalicyi, że parlament zostanie zwołany, że jednem słowem życie konstytucyjne wróci w normalne tory. Jeszcze przed 5-ciu dniami było prawie pewnem, że wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy nie zostaną wybory do 11 b. m. rozpisane, że rząd będzie dalej kroczył na drodze kneblowania prasy, gwałcenia komitatów, prześladowań politycznych. Przecież pisma półurzędowe węgierskie wyraźnie podnosiły, że minister sprawiedliwości Lanyi dlatego ustępuje, ponieważ wbrew głosom większości gabinetu jest za rozpisaniem wyborów; wszak następcą jego został Gegusz, prokurator znany ze swojej usłużności w interpretowaniu ustaw w duchu u góry żądanym!

I jedna i druga strona, rząd i koalicya dobrze zrobiły, nie dopuszczając do ostatecznych konsekwencyj w łamaniu ustaw i bezpłodnej opozycyi. Zwyciężyła, jeżeli nie rozum polityczny, konieczność polityczna, której pierwszym imperatywem jest: dać państwu co mu do życia potrzeba i dać ludowi, co dla jego rozwoju jest koniecznem. Rok opozycyi przekonał przywódców koalicyi, że są osamotnieni, że naród nie zapala się do prawno-państwowych roztrząsań i finezyi, że nie chce towarzyszyć hrabiom i zawodowym politykom na drodze osłabienia państwa bez żadnych dla siebie korzyści i nadziei.

Dzień 19 lutego przekonał Kossutha, Andrassy'ego i Appony'ego że 4 żołnierzy może rozpędzić cały »tysiącletni« parlament węgierski, a w całym kraju ani jedna męska ręka nie ruszyła się w jego obronie. Zbierali owoce swego kastowego samolubstwa; przez tyle lat odpychali szerokie warstwy od udziału w życiu publicznem, że te warstwy pozostały obojętnemi w chwili, kiedy to życie publiczne wydawało ostatnie tchnienia pod żelazną ręką generała.

A zwycięzcą w tej walce między koroną a klasą uprzywilejowaną pozostał lud. Nie udało się koalicyi przeprzeć żądań wojskowych, nie udało się stronnictwu niezawisłości rozbić już teraz dualizmu, ale musieli zgodzić się na powszechne głosowanie, na dopuszczenie wyzutych dotąd z praw szerokich warstw ludności, do udziału w życiu publicznem! Koalicya czuła, że dalsze kroczenie na dotychczasowej drodze bezwzględnej opozycyi, zapędzi ją w punkt bez wyjścia, że im dłużej nieparlamentarny rząd będzie miał wolną rękę do organizowania administracyi, tem mniejszymi stają się jej widoki.

I dlatego nie można koalicyi odmówić zasługi, że choć w ostatniej godzinie nabrała rozumu i wolała zadowolnić się realnym zyskiem, jakim jest objęcie władzy, aniżeli pozostawać w śmiesznej i beznadziejnej pozycyi stawiania oporu wszystkim i wszystkiemu. Państwo dostanie od niej budżet, rekruta i traktaty handlowe w drodze prawnej, parlamentarnej; naród zyska możność bronienia swoich potrzeb przez posłów, przez niego na szerokiej podstawie demokratycznej wybranych: niema zwycięzców i zwyciężonych w obozie walczących, ale trzeci ma wszelkie powody do radości.

Przywódcy koalicyi zaczną dalsze życie polityczne bogatsi o doświadczenie, że w czasie ogólnych obowiązków tylko ogólne równe prawo może pierwsze równoważyć. Parlament przywilejów szczupłej garstki zniknie, a na jego miejsce przyjdzie parlament ludowy, w którym nie będzie miejsca na teoretyczne spory, ale który będzie pracował dla swoich wyborców, dla ogólnego dobra.

Listy warszawskie.

Warszawa, 5 kwietnia.

Niewinny baranek i drugi jego kolega. — Strejki szewców i krawców. — Strach ma wielkie oczy. — Spójnia przeciwstrejkowa.

Warszawa zawsze musi mieć swego bohatera. Dziś ma ich aż dwóch odrazu, a nazwiska ich: Konstantinow i Grün. Nazwisko tego pierwszego zna już chyba dużo ludzi, dużo ludzi pamiętać będzie to zwierzę długi czas. Zaczął on swą karyerę od rozkazu zastrzelenia dwu dziewczyn przed kilku miesiącami. Wtedy to tłum chciał się z nim na miejscu rozprawić i tylko słowo honoru, że wystąpi z policyi, oraz wspaniałomyślność warszawska, uratowały mu życie. Wdzięczny Konstantinow odpłacił się za to tysiącem aresztowań i katuszy, jakiemi dręczył uwięzionych w cyrkułach policyjnych.

W tych dniach niewinny ten baranek stanął przed sądem w charakterze oskarżyciela czterech redaktorów pism warszawskich, pp. Jana Brzezińskiego („Kuryer warszawski"), Feliksa Fryzego („Kuryer poranny"), Bolesława Koskowskiego („Goniec poranny i wieczorny") i Władysława Okręta („Nowiny"). Wszyscy ci redaktorzy są zdaniem Konstantinowa oszczercami, bo rozszerzali o nim wieści świadomie fałszywe, pisząc o zabiciu dwu służących i o późniejszych zatargach z mieszkańcami Warszawy. Sąd po naradzie postanowił sprawę odroczyć, lecz przedewszystkiem wobec „niezmiernej wagi, jaką rzecz ta przedstawia", nakazał połączyć wszystkie cztery oskarżenia w jedno i polecił przeprowadzić śledztwo pierwiastkowe przez sędziego śledczego.

Odbędzie się więc komedya sądu i oczywiście... uniewinnienia zasłużonego Konstantinowa.

Godnego kolegę posiada Konstantinow w osobie innego urzędnika policyi, Grüna, o którego czynach doniosły nawet petersburskie dzienniki. Katował on nielitościwie więźniów politycznych dla wydobycia zeznań, lub poprostu... dla zabawki. Podobno minister spraw wewnętrznych kazał Grünowi wytłumaczyć się z zarzutów. Skończy się zapewne tem, że Grün dostanie — order.

Może jako przygrywka do poważniejszych ruchów zaczął się ruch strejkowy wśród szewców i krawców. Okropne skutki pracy domowej, kiedy biedny robotnik wydany jest na łup wyzyskiwacza-przedsiębiorcy i jeszcze straszniejszego wampira-pośrednika, dały się tak we znaki szewcom, że drogą strejków i bojkotów zmuszają oni przedsiębiorców do zakładania większych warsztatów. Obecnie ten sam ruch zauważyć się daje wśród robotników krawieckich, którzy żądają również zakładania warsztatów i ustalenia płacy w sumie conajmniej 2 ruble dziennie.

W Łodzi boją się ogromnie napadu na banki i alarmują się byle czem. Oto w tych dniach stróż jednego z domów sąsiadujących z oddziałem banku państwowego w Łodzi, na rogu ulic Cegielnianej i Zachodniej, zauważył na podwórzu świeżo wykopaną ziemię. Dało to powód do podejrzenia, że zamierzony jest podkop do gmachu bankowego. W celu przeprowadzenia śledztwa, policya i wojsko dokonały szczegółowej rewizyi wszystkich piwnic, sąsiadujących z piwnicami gmachu bankowego i oczywiście nic nie wykryły.

Zjawili się w Warszawie nowi „działacze", przezywający się „spójnią przeciwstrejkową" — zapewne z ramienia narodowej demokracyi. Wyjmuję opis działalności tych panów z nowego pisma p. t. „Goniec mazowiecki":

„Do fabryk, położonych w dzielnicy wolskiej, zaczęły zgłaszać się grupy ludzi, mieniących się delegatami „spójni przeciwstrejkowej". Ludzie ci, o nader przyzwoitej powierzchowności, wywołują z pomiędzy pracowników wiadomych agitatorów strejkowych, wydobywają z kieszeni rewolwery i oświadczają prowodyrom socyalistycznym, że w razie powtórzenia się strejku w danej fabryce, będą wobec „spójni przeciwstrejkowej" oni sami odpowiedzialni.

Delegaci ogłaszają agitatorom swoje żądania, składające się z punktów: 1) nie przerywania pracy w celach politycznych, 2) zaprzestania ściągania składek od robotników na rzecz kas strejkowych, zarówno dla Warszawy jak i Łodzi, 3) nie stawianie tamy tym robotnikom, którzy pragną korzystać z praw wyborczych".

C. K. R. wydał odezwę w sprawie wyborów do Dumy w fabrykach warszawskich. *M.*

Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

ADA NEGRI.

Pożar w kopalni.

Przekład Maryi Konopnickiej.

Na tysiąc metrów pod ziemię zapadła
Otchłań studnicy...
Po sztolniach, gankach, jak błędne widziadła,
Snując się w ćmie tej, co dzień im wykradła,
Idą — górnicy.

Jest ich pięciuset. Latarki młoty —
Sznury, oskardy,
Niesie odważny huf czarnej roboty...
Jest ich pięciuset, a każdy z tej roty
Bojownik twardy.

Nikt lat trzydziestu nie ma między niemi.
A żony, dzieci,
Czekają na nich, gdzie barwy jasnemi,
Daleko od tej przepaści, na ziemi —
Wiosna się kwieci.

Idą... Z tchów silnych chrapliwą muzyką
Prą się w zawały...
Młoda ich siła wywiera się dziko.
Świdrem, toporem, oskardem, motyką,
Na zimny majestat skały.
Grzmi kilof, zwarte podważa granity,
Żre, miażdży, wali,
A świder kąsa, okrutny niesyty,
A przepaść czyha... Jej odwet ukryty
Skrada się w dali...

Wybija moment. Gdzieś lampka rozpryska...
Odgrzmiał grom rykiem...
Buchnęły gazów huczące ogniska,
Uderzył wicher pod czarne sklepiska,
Z śmiertelnym krzykiem.

Z gardzieli szybów, po sztolni gdzieś żlebie,
Jak ruda żmija,
Co sycząc, sama rozdłuża się z siebie,
Wskroś wycia ofiar, po górne podniebie
Pożar się wzbija...

. . . .
. . . .

Wzbija się, wzmaga, roziskrza i dymi.
Cała kopalnia — piec ognia olbrzymi...
Mrący i trupy na jednej się kupie
Duszą i gorą... Słup runął. Na słupie
Belki płonące trzeszczą... Słychać ryki
Z dna ślepych studzien... Tak zwierz ryczy dziki.
Z hukiem się walą sztolnie, a płomienie
Nad głowy ludzkie wiążą się w sklepienie.

Garść żywych walczy jeszcze. Jeszcze z szałem
Życia się trzyma wytężeniem całem.
Biega po gankach śmiercią obłąkany
Tłum, jak po piekła czeluściach szatany...
W pół nagi, zgrozą wysadzone oczy,
W konwulsyach tłucze mur i pianę toczy.

Tchu! Tchu! Powietrza! Dnia! Światła! Tchu! Wody!
Powiewu wiatru... zieleni... swobody...
Błękitu nieba... ptaszęcych piór bicia...
Tchu! Tchu! Oddechu! Życia! życia! życia!

. . . .

Ach, tego życia, które razy tyle
Przeklęli... Życia w prochu, w mrokach, w pyle,
Życia bez światła, bez wiosny zapachu...
Och, nieludzkiego, w tem piekle, w tym gmachu...
Oni go teraz chcą, chcą... Krzyczą o nie,
Krwawiąc na murach pierś, głowy i dłonie.

Zamiast tchu przecież — dym chwytają usta...
Lepnie już ziemia krwią i prochem tłusta...
Wszystko się wali... Żyw przygniata trupa
— Wyjących głowni ludzkich — jedna kupa.

A pożar wzlata, opada, znów hasa,
Aż nad tą rzeszą ogromną ugasa
Syt mordu. Jeszcze jeden płomień — goniec,
Zwycięstwo śmierci obwieszcza — i koniec.

. . . .

Wszystko mija. Nazajutrz, w tumulcie, w popłochu,
Dobędą na świat biały, ze strasznego lochu,
Wśród przeraźliwych krzyków, zgrozy i rozpaczy,
Zwęglone, spotworniałe resztki ciał kopaczy.
A na szczętach dymiących, poszarpanych w szmaty
Usta żywe wycisną boleści stygmaty...
Tysiące warg drgających miłością namiętną,
Przylgnie do nich, zostawi ostatnie swe piętno.

Potem, ciśnięte na wóz kopicą stłoczoną,
W szumie czarnych chorągwi, pod czarną oponą,
Ruszą okropne trupy zwalić się pospołu
Do wszystkich wspólnego dołu.

A potem — Zapomnienie nad grobem usiędzie,
I znów wiosna i znowu maj na ziemi będzie,
A blade hyacynty, róże purpurowe,
Z zwęglonych ciał, podniosą w słońce pyszną głowę.

I rozwiną plon bujny i trawy i kłosy,
Na ciał ludzkich nawozie syconym w łez rosy,
A pod zielenią mirtów, pod cyprysów dachem,
Buchną soczyste zioła wiosennym zapachem.

W pośród bogactwa liści, co wiatr je kołysze
Pod blaski słonecznymi, w poranną pól ciszę.
Szeroko znów popłynie, skroś piór ptaszych bicia,
Wieczny i świeży zdrój — radości życia.

. . . .

I urosną zabitych syny, i z pod nieba,
Gdzie zdrój ten jasny bije w słonecznej krynicy,
Znowu za grosz mizerny, za nędzny kęs chleba,
Zejdą w kopalnię — górnicy.

Z CARATU.

Jak się ład na Kaukazie zaprowadza.

P. Wołkowadze w liście do redakcyi »Rusi« donosi, że w Gruzyi nowym sposobem uspakajania jest gwałcenie niewiast. Skutkiem tego na ulicy można spotkać tylko staruszki i 8-letnie dziewczynki. Ludność od dwóch miesięcy ukrywa się w górach.

„Rozdwojona osobowość".

Departament policyi tyle ma obecnie kłopotów z deportacyą przestępców politycznych, że zachodzą na tem tle różne pomyłki, niedawno naprzykład jednę i tęż samą osobę skazano jednocześnie na zesłanie na lat 4 do gubernii ołonieckiej i na 3 lata do gubernii wołogodzkiej.

Właściwe postawienie sprawy.

Gubernator elizawetgradzki wydał rozporządzenie, w którem między innemi zawiadadamia szerszy ogół, że »najdrobniejsza próba wzniecenia rozruchów będzie uważana za winę bezpośrednią policyi«.

Agenci policyjni na poczcie.

Dyrektor departamentu policyi Wuicz wskazał na »konieczność« delegowania do wszystkich biur pocztowo-telegraficznych specyalnych agentów policyi tajnej.

List z Syberyi.

Irkuck, 2 marca.

Życie polityczne w Irkucku przedstawia w zmniejszonem odbiciu naturalnie obraz ten sam, co i w Rosyi całej. Główne jego momenty z chwil ostatnich są następujące:

Po manifeście i oswobodzeniu aresztowanych przed jego ogłoszeniem kierowników ruchu radykalnego i socyalistycznego rozpoczął się szereg mityngów, między niemi dwa wiece polskie. Na jednym z nich uchwalono rezolucyę protestującą przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem, oraz łączącą się z żądaniem autonomii. Był też 3-dniowy strejk wojskowy z pokojową demonstracyą wojska i ludności, oraz z mityngami żołnierskimi i wspólnymi.

Wkrótce rozpoczęły się aresztu, początkowo wśród urzędników poczty i telegrafu. W oburzający sposób zaznaczył się system prowokacyjny rządu następującym postępkiem: wysłano oddział żołnierzy jakoby dla poprawienia drutów tel. akurat przed domem, w którym znajdowała się wspólna jadłodajnia urzędników poczty. Wśród żołnierzy znajdował się przebrany jeden z błagonadiożnych urzędników poczty, który prowokacyjnym wystrzałem dał znak żołnierzom do rozpoczęcia salwy. Żołnierze strzelali w dom jadłodajni, przed którym stało kilku wydalonych urzędników; jeden z nich został zabity na miejscu. Miejscowe pismo »Wostocznoje obozrenie« zdemaskowało ten fakt, co zresztą nie przeszkodziło »błagonadiożnemu« urzędnikowi w otrzymaniu posady naczelnika poczty we wsi podmiejskiej. Po otrzymaniu przez gubernatorów prawa ogłaszania na własną rękę stanu »nadzwyczajnej i wojennej ochrony« gub. irkucki, znany i pogardzany przez wszystkich szubrawiec, niejaki M i s z y n wprowadził początkowo stan ochrony nadzwyczajnej. Odpowiedzią na to była demonstracya i mityng w gmachu zarządu miejskiego, a niedługo potem Miszyn został postrzelony z wyroku organizacyi bojowej socyalistów-rewolucyonistów. Nowy gubernator ogłosił wtedy stan wojenny, który trwa dotychczas. Na drugi dzień niemal po zaprowadzeniu stanu wojennego zabity został pomocnik policmajstra D r a g o m i r o w. Z zaprowadzeniem stanu wojennego życie polityczne niemal zupełnie zamarło. Po wypadkach w Moskwie nastąpił czas ogromnych represyj. Rozpoczęło się aresztowanie około 200 osób przeważnie młodzieży socyal.-demokratycznej, która zebrała się dla uczczenia Nowego Roku. Wszyscy oni zostali skazani na 1—3 miesięcy. Zaraz potem zaczęły się aresztu wśród kolejarzy, oraz wśród czynniejszych członków rozmaitych »sojuszów«. Między innymi zesłani zostali Tadeusz R e c h n i e w s k i i Stan. L a n d y, zesłani do Syberyi przed 20 laty w sprawie Proletaryatu.

Aresztowano też wielu chłopów i nauczycieli wiejskich w rozmaitych miejscowościach Irkuckiej gubernii, za należenie do »Związku chłopów«. Nikomu z aresztowanych nie doręczono dotychczas sądowego oskarżenia.

W drugiej połowie stycznia zjawiły się dwie ekspedycye wojskowe dla »usmirenia« kolei syberyjskiej i zabajkalskiej — z zachodu ekspedycya M e l l e r a Z a k o m e l s k i e g o, ze wschodu R e n n e n k a m p f a. Obaj odznaczyli się niesłychanem okrucieństwem, które znane jest już wszystkim z dziejów poskramiania Moskwy.

M e l l e r miał ze sobą jakieś spisy, niewiadomego pochodzenia i wystarczyło figurować na jednym z nich, aby być rozstrzelanym, powieszonym, schłostanym nahajkami, a w najlepszym razie aresztowanym i wysłanym do więzienia irkuckiego. Próbę postępowania tego wiecznie pijanego łotra da na przykład następująca scena: na stacyi S t u d z i a n k a na Bajkale, kazał przywołać telegrafistów, których ochłostano nahajkami przy następujących dyalogach: »Wy skolko połuczajetie żałowanja (pensyi). Wsypat' 75 i 25 »mobilizacjonnych« (dodatek do pensyi podczas wojny).

Dwóch telegrafistów na ś m i e r ć z b i t o. Rozstrzelanym został w Chiłku niejaki Cenarski, człowiek, który żadnego udziału w ruchu nie przyjmował. Podobno zazdrość o tego rodzaju laury między dwoma dzielnymi generałami wywołała powrót M e l l e r a Z a k o m e l s k i e g o i obecnie pole działania pozostało przy R e n n e n k a m p f i e. Zdobył on już C z y t ę i jak wiadomo kazał rozstrzelać we Wierchniendzińsku 5 osób, wszystkich najzupełniej obcych ruchowi lub biernych. Dla oceny zwierzęcego okrucieństwa tego osobnika wystarczy powiedzieć, że gdy jeden z wieszanych zerwał się ze stryczka i tłum zebrany zaczął wołać, aby go oszczędzono, R e n e n k a m p f kazał dać salwę do ludu, a skazanego dobić bagnetami. Między innemi na pociągu, którym jedzie Rennenkampf wywieszone jest oznajmienie tej treści, że w razie zamachu na niego lub na kogokolwiek z jego oddziału, aresztowani, znajdujący się w jego pociągu oraz w więzieniach będą niezwłocznie rozstrzelani.

List z więzienia.

Modlin, 24 marca.

»Naczalstwo« chce nam z kretesem obrzydzić siedzenie w kozie, mając zapewne nadzieję, że po wyjściu na wolność będziemy jak ognia unikali wszelkich dróg, prowadzących do kozy. A więc urządzają u nas rewizye, odbierają pieniądze, tytoń, gazety, książki. Uł (zapewne naczelnik) sam próbował to robić, ale wobec małego powodzenia teraz porucza to warcie, a ponieważ każdy niemal żołnierz ma własne pojęcia o tem, co »połagajetsia« i co »nie połagajetsia«, więc nie będę się dziwił, jeżeli pewnego razu zabiorą nam mydło, szczotki do zębów i inne niezwykłe w »sołdachom obichodie« rzeczy. — Z posyłek zabierają nawet papier listowy i koperty, nie zważając na formalne pozwolenie pisania listów. W szpitalu też stosunki ogromnie się zmieniły, rewidują nawet ciężko chorych. Lekarz, który ma szpital jako dodatek do swych zwykłych prac, nie może naturalnie bywać codziennie, całą kuracyę prowadzą felczerzy, natomiast często zjawia się starszy konował Pastower, ale w specyalnym celu: wyrzucania chorych ze szpitala; obecnie w szpitalu jest 27 chorych, a miejsc 55, a w kazamatach moc ludzi z reumatyzmem, anemią i różnego rodzaju cierpieniami płuc i przewodu pokarmowego.

G o l d b e r g, którego ranił oficer Siemionow, poszedł już do domu, chociaż mu grozili, że go zostawią tu i oddadzą pod sąd. Naturalnie robili to w tym celu, aby zeznania przestraszonego Goldberga można było zredagować jak najpomyślniej dla p. Siemionowa.

Ze spacerami też jest źle, raz puszczą, a dwa razy nie; naturalnie, kiedy odbywają się rewizye, o spacerze niema co myśleć. Obecnie jest nas tu 213, oprócz szpitalnych; czy przyprowadzą nowych — nie wiemy. Tymczasem jest stosunkowo luźno i wskutek tego powietrze nieco lepsze.

Przed paru dniami zabrali ze szpitala studenta Aleksiejewa w gorączce, prawie nieprzytomnego i w asystencyi żandarmów i kozaków odwieźli niewiadomo gdzie.

Biuro pośrednictwa pracy.

Podczas zwiedzania Lwowa dowiedziałem się, że istnieje tam „Biuro pośrednictwa pracy" i poszedłem rozumie się, obejrzeć je, gdyż stan podobnych instytucyj daje najlepsze pojęcie o poziomie społecznej kultury miasta. W przypuszczeniu, iż wzorem innych miejscowości, lokal biura znajduje się się w najbardziej ożywionej i uczęszczanej części miasta, zacząłem me poszukiwania od ul. Karola Ludwika, wskazano mi wszakże jakąś ulicę Arsenalską, której przechodnie nawet mi wskazać nie mogli i którą znalazłem po długiem błądzeniu i wypytywaniach. Wpół rozwalone domy, brzydkie, wilgotne rudery, błoto, śmiecie, odrażająca woń miejskiej zgnilizny. Nagie, posiniałe od starości mury. U nie wielkich drzwi wchodowych znalazłem nareszcie odpowiedni, niedbale malowany napis. Wszedłem do wąskiej i brudnej sionki i po wąskich równie brudnych, stromych, odrapanych schodach dostałem się na pierwsze piętro. Półciemny kurytarzyk i szereg drzwi niskich, zaświetlonych, odrażających. Nie spostrzegłem nigdzie napisów, a zresztą nie mógłbym z nich skorzystać wskutek panującego na kurytarzu mroku. Na szczęście w przejściu stało kilku mężczyzn, którzy wskazali mi biuro. Za chwilę znalazłem się w poczekalni pełnej młodych i starych robotników. Też same bezwstydnie odrapane ściany, brudna, nie pokostowana podłoga i żadnych mebli. Ani ławki, ani mebla, ani obrazka na ścianie, nic, coby nadawało temu chlewowi choć słabą podobiznę ludzkiego mieszkania. Interesenci musieli czas oczekiwania spędzać na nogach w nudzie i udręczeniu, zwykłym towarzyszom przymusowego bezrobocia. W ubogiem biurze dwóch urzędników siedziało za biurkiem przy stolikach. Przypomniałem sobie podobne instytucye w Japonii zawsze słoneczne, czyściutkie, upiększane kwiatami i dziełami sztuki i pogardliwy wyraz „barbarzyńcy", stosowany do Europejczyków przez Japończyków przesunął mi się przez głowę.

„Barbarzyńcy", ale nie wszyscy, gdyż w Anglii, Francyi, Niemczech... giełdy pracy, których zawiązkami są biura pośrednictwa, mieszczą się w... pałacach. Nawet w Warszawie takie biuro jest o wiele lepiej urządzone, niż we Lwowie, chociaż tam najezdniczy rząd nieprzychylny jest rozwojowi wszelkich podobnych instytucyj.

Z męskiego wydziału przeszedłem po krótkiem błąkaniu się do wydziału żeńskiego.

Ten sam brud, ciasnota, zaduch... ale o dziwo, wcale nie znalazłem interesantek.

— Czy niema poszukujących pracy?

— Owszem są... w poczekalni.

Wprowadzono mię do izby, utrzymanej w tym samym brudno-odrażająco-gołościennym stylu. — Jednakże pod ścianami stały już ławki i szereg zbiedzonych kobiet siedział na nich w chustach, kapeluszach, salopach...

W izbie było zimno jak w psiarni.

— Nie opalają? — spytałem.

— O tak. Widzi pan, gdyby tu było ciepło i czysto, to oneby tu wciąż siedziały!...

Nie mogłem wstrzymać okrzyku zdziwienia.

Jakto, więc biuro pośrednictwa pracy stara się swym klientom nie ulżyć a dokuczyć? Stara się odpędzić ich co rychlej od siebie?... Gdzieindziej przy takich biurach są urządzone nietylko piękne, czyste, wygodne poczekalnie, lecz nawet sale czytelniane oraz biblioteki, które pozwalają robotnikom pożytecznie spędzać czas przymusowej bezczynności. Tam starają się lud pracujący, młodych chłopców i dziewczęta odciągnąć od knajp, szynków, oraz innych wertepów, gdzie z konieczności idą oni spędzać czas niczem nie zajęty.

We Lwowie zaś umyślnie ich tam pędzą... Doprawdy nie wierzyłbym, gdyby mi kto to powiedział, ale brak ławek, ale nie opalone piece, ale całe urządzenie wręcz odpychające, ohydne, świadczyły wymownie, że nie dbano tu wcale o pozyskanie życzliwości ludu pracującego, że cała sprawa była traktowana po macoszemu jako łaskawa „filantropia".

Śmiem stanowczo twierdzić, że „biura pośrednictwa pracy" wcale nie są filantropią, że dobrze zrozumiana gospodarka krajowa wymaga możliwie doskonałego ich urządzenia i możliwie wielkiego rozpowszechnienia, gdyż skracają one wypadkowe bezrobocie poszczególnych jednostek, oraz wyzwalają je od wyzysku wszelkiego rodzaju stręczycieli prywatnych, oszustów, polujących na kaucyę, oraz lichwiarzy. Pamiętajmy, że nie zajęci ludzie jeść muszą, że utrzymanie ich obciąża społeczeństwo zbytecznym wydatkiem i że wszelkie instytucye, ułatwiające znalezienie pracy ten wydatek zmniejszają.

Stąd płynie jasne dla wszystkich twierdzenie, przyznane przez naukę i politykę, że biura pośrednictwa pracy stokroć opłacają ich społeczeństwa i że powinny być utrzymywane na koszt społeczeństwa na równi z innemi instytucyami pierwszorzędnej użyteczności społecznej.

We „Wiadomościach artystycznych o mieście Lwowie" (IX — 1905 r.) na str. 75 przeczytałem: „W r. 1904 z powodu przeniesienia Biura pracy na ul. Arsenalską l. 6 ruch w Biurze się zmniejszył".

Wcale się temu nie dziwię; owszem, dziwię się, że nie ustał zupełnie, szczególniej napływ kobiet, dla których, wyobrażam sobie, jaką przedstawia przykrość konieczność przeciskania się wśród gromad mężczyzn na wąskich schodach i wpół ciemnych korytarzykach.

Biura pośrednictwa pracy muszą mieć dwa osobne wejścia dla kobiet i mężczyzn, jeżeli nie chcą się zamieniać na biura stręczeń zupełnie czego innego.

Na odchodnem usiłowano mnieć pocieszyć:

— Niedługo mają nas przenieść do innego lokalu. Niedaleko stąd miasto posiada stajnie, które zamierza...

— Stajnie?...

— No tak... stajnie, które przerobią...

Nie wiem dlaczego, ale owe „stajnie" wywołały natychmiast w mym umyśle klasyczny obraz... hrabiego galicyjskiego.

Istotnie widziałem szmat świata, ale takiego rarytasu, jak lwowskie biuro pracy, nie spotykałem i polecam innym turystom nie omieszkać go odwiedzać. *Wacław Sieroszewski.*

Katastrofa w Courrieres

w parlamencie francuskim.

Coraz częstsze oskarżenia podnoszą się przeciwko dyrekcyi w Courrières, już nietylko co do stwierdzonego rozmyślnego niedbalstwa i systemu oszczędnościowego, które spowodowały tę przerażającą klęskę, ale także przeciw zbrodniczemu prowadzeniu akcyi ratunkowej, zmierzającej istotnie, jak stwierdzają mnożące się fakty, wyłącznie do ratowania kopalni, z zupełnem zaniedbaniem ludzi. Liczni świadkowie zapewniają, że zarówno górników ochotników, jak i strażaków paryskich nie dopuszczano do akcyi ratunkowej, a Westfalczyków odesłano, aby pozbyć się ich uciążliwej kontroli i krytyki, ponieważ zupełnie zaniechano poszukiwania ludzi w szybach.

Delegacya robotnicza, która podnosi te oskarżenia i na której energiczne żądania podjęto akcyę ratunkową na nowo, (w zamurowanych przedtem szybach, w których zostali zabici górnicy), zapewnia, że j e s z c z e w o ś m d n i p o k a t a s t r o f i e m o ż n a b y ł o u r a t o w a ć n a j m n i e j o ś m s e t g ó r n i k ó w i ż e s ą p r z e k o n a n i, i ż o b e c n i e j e s z c z e d a ł o b y s i ę w i e l u ż y w y c h w y d o b y ć. Od pierwszej chwili zapewniali wbrew zaprzeczeniom inżynierów doświadczeni górnicy, że w szybach, które kazano zamknąć, są żywi ludzie. Uratowanie 14 żywych i odkrycie dziewięciu ciepłych jeszcze zwłok, potwierdziło słuszność ich twierdzeń.

Sprawa ta była przedmiotem obrad w parlamencie francuskim. Dep. Basly sam z zawodu górnik, wniósł interpelacyę, która była wstrząsającym aktem oskarżenia przeciwko Towarzystwu eksploatującemu kopalnię. System oszczędnościowy był posunięty do tego stopnia, że mimo ostrzeżeń co do grożącego niebezpieczeństwa, nie zaprowadzono środków ostrożności, ponieważ byłyby zmniejszyły zyski z kopalni o 1 fr. 20 ctm. na tonnie. To powodowało nieustające pożary. Następnie przechodząc do akcyi ratunkowej, stwierdza fatalną pomyłkę inżynierów, zamknięcia w trzy dni po katastrofie szybów, pod pozorem, że w kopalni żyjących górników już być nie może i zaniechania skutkiem tego akcyi ratunkowej.

Następnie przemawiał tow. Bouveri, również górnik. Przytacza fakty, że kierunek kopalni był niezmiernie wadliwy — nieuwzględniający żadnych środków bezpieczeństwa. Szerokie korytarze nie tylko nie były sklepione, ale często nawet nie podparte. Stosy starego drzewa z rusztowań zapalały się przy najmniejszej okazyi. Kiedy wybuchł ostatni pożar doświadczeni górnicy domagali się, żeby zalać zagrożone miejsca wodą z piaskiem. Zarząd nie zgodził się na to i nie chciał przyjmować żadnych uwag ani dawać żadnych wyjaśnień. Pożary w kopalniach zdarzają się; ale nigdy nie ginie przy nich tyle ludzi. Tutaj zarząd kopalni pozwolił, a raczej rozkazał, mimo ostrzeżeń i protestów ludzi doświadczonych — zejść do szybów więcej niż 1000 ludziom — pomimo, że pożar już był stwierdzony i nic przeciw niemu nie zarządzono. Kończy wnioskiem: Izba wzywa rząd aby powołał do odpowiedzialności sprawców katostrofy w Courrieres — i zasądził ich według obowiązujących praw. Izba wzywa ponadto do zastosowania względem akcyonaryuszy § 49 ustawy z dnia 21 kwietnia 1810 r. o kopalniach.

Towarzysz Jaurès w płomiennej jak zawsze mowie — streścił wszystkie zarzuty i uwypuklił je przez odpowiednie oświetlenie. Zaznaczył, że podnoszone przeciw inżynierowi zarzuty, pomimo, że wielu z nich dało dowód odwagi i poświęcenia w czasie katastrofy, mają źródło swoje w tym stwierdzonym fakcie, że staraniem ich jest eksploatowanie kopalni jak najtaniej, celem zapewnienia jaknajwiększych zysków akcyonaryuszom — bez uwzględnienia obowiązujących ich, jako fachowych znawców, przepisów bezpieczeństwa, dla pracujących w kopalni górników. J a u r e s d o m a g a ł s i ę o d e b r a n i a p r a w a e k s p l o t a c y i k o p a l n i a k c y o n a r y s z o m i p r z e j ę c i a j e j p r z e z p a ń s t w o.

Po oświadczeniu ministra Barthou, że sprawiedliwości stanie się zadość, uchwalono przedłożony wniosek, aby złożyć sprawę w ręce rządu.

Przegląd społeczny.

Krajowa konferencya zawodowa malarzy, lakierników itp. odbędzie się w Przemyślu d. 15 i 16 kwietnia b. r. w sali powiatowej Kasy dla chorych, ul. Dobromilska l. 15. Początek o godzinie 9 przed południem. Ponieważ w myśl uchwał ogólno-austryackiej konferencyi zawodowej malarzy itp., w Wiedniu odbytej, przysługuje każdej grupie miejscowej i stacyi płatniczej prawo wysłania na tę konferencyę po jednym delegacie, przeto uprasza się o rychły wybór delegatów. Wnioski, na tej konferencyi uczynić się mające, zechcą towarzysze przynajmniej na 5 dni przed konferencyą przesłać na piśmie na ręce tow. Józefa G ł u s z k i w Przemyślu, ul. Dobromilska l. 15.

Ruch robotników budowlanych we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: Wzmagający się z każdym rokiem ruch budowlany, którego następstwem wyzysk ze strony pracodawców, dążenia w obniżeniu płac i przedłużenia dnia roboczego, zmusiły robotników budowlanych do organizowania się i wspólnej obrony przed zakusami przedsiębiorców. W ostatnich czasach odbyło się wiele zgromadzeń robotników budowlanych, na których po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono przystąpić do Związku robotników budowlanych. Między innemi odbyło się dnia 18 z. m. zgromadzenie robotników budowlanych w Brodach. Po zagajeniu przez tow. Heindla wybrano prezydyum, do którego weszli tow. Fromicki jako przewodniczący i tow. Stachura jako sekretarz. Następnie przybyły ze Lwowa delegat Związku, tow. Lisiewicz, w dłuższem przemówieniu wskazał na ważny czynnik, jakim jest robotnik budowlany w życiu społecznem i potrzebę wspólnej pracy nad poprawą bytu, wzywając wkońcu do organizowania się. Po dłuższej dyskusyi uchwalili licznie zebrani jedno-

głośnie przystąpić do Związku robotników budowlanych i założyć u siebie grupę miejscową.

Zgromadzenie ceglarzy w Płaszowie. Dnia 3 kwietnia wieczorem odbyło się w domu p. Spiradka poufne zgromadzenie ceglarzy przy udziale 60 robotników ceglarskich. O organizacyi przemawiał tow. Jaworski, zachęcając zebranych do przystąpienia do centralnego Związku. — W dyskusyi przemawiało kilku towarzyszów ceglarskich, poczem uchwalono przystąpić do organizacyi.

Kronika strejkowa. Strejk w browarze mieszczańskim w Pilznie trwa dalej. Usiłowania zarządu, aby zwerbować łamistrejków, nie odnoszą skutku. Jeżeli się uda nawet sprowadzić obałamuconych wielkiemi przyrzeczeniami robotników, w tej chwili strejkujący pouczają ich o prawdziwym stanie rzeczy i nakłaniają do wyjazdu. Rozumie się że policya miejscowa staje gorliwie w obronie browaru, a aresztowania spokojnych robotników są na porządku dziennym.

Strejk szewców wiedeńskich przynosi codziennie nowe zwycięstwa strejkującym. Dotychczas 116 majstrów zgodziło się na żądania strejkujących, a inni udają, że mogą jeszcze jakiś czas przetrzymać. Odbyte dnia 1 bm. kilkutysięczne zgromadzenie strejkujących przyjęło rezolucyę obstającą przy wszystkich żądaniach.

Strejk górników w północnej Ameryce jest wielką próbą sił między kapitalistami a pracującymi. Wybuchł 1 b. m. i rozciąga się na stany: Pensylwania, Illinois i Indiana, obejmując $^1/_2$ miliona górników. Żądają oni cofnięcia wprowadzonej w r. 1903 redukcyi płacy o $5^1/_2$ procent, a przeciwnikiem ich jest trust węglowy obejmujący 98% wszystkich kopalń. Właściciele nagromadzili wprawdzie zapasy wynoszące 400 milionów tonn, ale moga one wystarczyć tylko na krótki czas i są w pierwszym rzędzie przeznaczone dla utrzymania ruchu kolejowego. Związki górników są bardzo silnie zorganizowane i rozporządzają kapitałem $1^1/_2$ miliona funtów (około 35 milionów K), a dalszą pomoc dadzą im towarzysze, którzy przez przyjęcie ich żądań przez poszczególne kopalnie mogli powrócić do pracy. Rozumie się, że i przedsiębiorcy starają się wyciagnąć z strejku możliwe korzyści: odrazu podwyższyli cenę węgla o 3 szylingi na tonnie, aby — co jest dalszym celem — podburzyć konsumentów przeciw strejkującym. Banda właścicieli w innych krajach też ciągnie zyski z tego strejku. Kopalnie angielskie i niemieckie potroiły swój eksport, naturalnie po wyższych cenach. Mimo to sympatya ludności jest po stronie strejkujących, a w Nowym Jorku tłumy przybrały groźną postawę wobec lichwiarzy węglowych.

KRONIKA.

Deputacya stróżów krakowskich poszła wczoraj do prezydenta miasta w sprawie narzuconego na nich ciężaru czyszczenia miasta. P. prezydent nie raczył deputacyi przyjąć, a dał jej tylko przez sekretarza prezydyalnego odpowiedź, że komisye zajmują się (od 4 lat!) tą sprawą i że przyjdzie ona kiedyś na posiedzenie Rady miejskiej. Na razie mają stróże stosować się do regulaminu wydanego jeszcze w r. 1884 za prezydentury dra Weigla. O dalszych żądaniach: co do wywozu popiołu, kluczy od bram i t. d. ani słowa. Komisye i sekcye radzą, więc stróże miejcie cierpliwość. Zobaczymy, czy długo ona pociągnie wobec codziennych kar i szykan, jakie oberczyściciele miasta na biedaków nakładają.

Komitet gazowo-elektryczny krakowskiej Rady miejskiej odbył posiedzenie 6 bm. pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, na którem rozpatrywano oferty na rozszerzenie gazowni miejskiej.

Podczas piątkowych demonstracyj przed ratuszem aresztowała policya Adama Śmiechowicza, stolarza, Andrzeja Żłobińskiego, murarza, Ignacego Krocusiewicza, Bolesława Drapicha, Kazimierza Włodka, szlifierza i Wasilewskiego, ucznia prywatnego. Aresztowanych przetrzymano przez całą noc „pod telegrafem" i dopiero w sobotę po południu wypuszczono na wolną stopę. Żale ich na brutalne obchodzenia się z nimi policyantów pominięto milczeniem; będzie jednak o nich mowa podczas rozprawy sądowej, którą policya zechce z pewnością sprowokować.

Bestyalski ojciec. Policya krakowska aresztowała Antoniego Rupalskiego, murarza, zamieszkałego przy ul. Krowoderskiej 140, który swego ośmioletniego synka tak strasznie pobił, że dziecko odniosło liczne rany i musiano je w beznadziejnym stanie odstawić do szpitala.

O nadużycie władzy urzędowej. Przed krakowskim trybunałem przysięgłych zasiadał w piątek na ławie oskarżonych 55-letni wójt z Mogilan, Michał Kapela, oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez opatrzenie podpisem i pieczęcią świadectwa wyzwolin kowala Jana Nowaka. Akt oskarżenia zarzucał obwinionemu, że wiedział, iż świadectwo zawiera fałszywe daty, a mimo to opatrzył je podpisem. Przysięgli wydali jednomyślny werdykt, zaprzeczający pytanie o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, a trybunał ogłosił wyrok uwalniający.

Wielki wiec publiczny odbędzie się w Zakopanem dziś w sali hotelu „Morskie Oko". Na porządku dziennym: Reforma wyborcza i wyodrębnienie Galicyi. — Przemawiać będą posłowie Rotter i dr Danielak. Początek wiecu o godz. 4 po południu.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Powtórzona w „Naprzodzie" wiadomość „Czasu praskiego", jakobym kupił dobra Studenec w Czechach dla jakiejś wypędzonej z Francyi kongregacyi, która chce osiąść w Austryi jest złośliwie zmyśloną plotką. Kupiłem wprawdzie ten majątek wspólnie z moją żoną, jak w tabuli łatwo przekonać się można, i to samo, że kupiłem wspólnie z żoną wykluczać powinno podejrzenia tego rodzaju — nadto oświadczam, że nietylko przez nikogo podstawionym nie byłem, ale nawet nigdy w życiu z żadną obcą kongregacyę w bezpośrednim lub pośrednim nie byłem stosunku. *Dr Tadeusz Niementowski, poseł do Rady państwa.*

Niesprawiedliwy rozdział zapomogi sejmowej między nauczycieli. Od kierownika jednej z szkół ludowych w pewnem większem mieście prowincyonalnem otrzymujemy następujący list: „Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach swojego pisma o niezadowoleniu, jakie wywołało nierównomierne rozdzielenie zapomóg nauczycielom szkół ludowych z kwoty 400.000 K, wyznaczonej w tym celu przez sejm. Wprawdzie posunięto mię do najwyższej płacy 1600 K, lecz nie dano w zamian zapomogi, innym chociaż o połowę lub $^1/_4$ część młodsi latami służby i podwyższono o 200 K i dano zapomogi po 100, 120, 140 i 150 K, gdzie słuszność i równy wymiar? Daje się płatne urlopy tymczasowym nauczycielkom, które dobrze wyszły zamąż, a nieraz udziela się stałych posad, aby ani godziny tamże nie być i pensyonować się kosztem naszego funduszu emerytalnego, a starszemu, steranemu, zdenerwowanemu nauczycielowi nie udziela się kilkutygodniowego urlopu, bo się go nie lubi. Innemu daje się urlop 3-miesięczny i pozwala się mu uczyć w innych szkołach (jak zeszłego roku był wypadek), bo dla swej szkoły chory, a dla innych, gdzie hojniej płacą, jest zdrów! Oto sprawiedliwość!"...

Z klerykalnego bagienka. Z Dębicy piszą nam: Klerykalizm tutejszy poczyna tracić coraz bardziej grunt pod nogami. Tutejsza klika składająca się z ks. Wolskiego znanego z agitacyi przy ostatnich wyborach, z katechety gimn. Kotfisa, który niedawno dysputując na odczycie z prelegentem uniwersytetu ludowego p. Kiernikiem, przyparty przez niego do muru, jęknął: „On mądry, bo przygotowany, ale skąd ja mogę co wiedzieć, kiedy nie mam przy sobie książek", z burmistrza Zauderera, p. dra Friedberga — otóż ta dobrana paczka zwołała przed kilku dniami wiec dla inteligencyi gwoli zachęcenia jej do pracy nad robotnikiem i chłopem w imię „miłości chrześcijańskiej" i zwalczania „zgubnej roboty" innych stronnictw. Sprowadzony z Podgórza za drogie pieniądze bajarz prof. Kozłowski piał długo i obszernie znaną piosenkę suchotniczego klerykalizmu i ujadał na socyalistów i „innych masonów". Znakomitą jednak odprawę dał mu p. Jan Grundboeck, zalecając tutejszej „partyi katolickiej", by pierwej nim chłopa i robotnika będzie uczyć „miłości chrześcijańskiej", własne swe dusze oczyściła z błota i klerykalnej obłudy. Nie pomogło złowrogie przewracanie oczu ks. prałata ani mowa p. Jaklińskiego. Zgromadzeni obojętnie zachowali się wobec słodkich przemówień klerykalnych prowodyrów. Wiec w zupełności się nie udał i osiągnął przeciwny skutek, niż sobie jego inicyatorowie życzyli. Tak więc ta nagonka zmierzająca do zwerbowania nowych zwolenników zakończyła się zupełną klęską tutejszych klerykałów.

Dla dopełnienia charakterystyki naczelników naszej „partyi katolickiej" podaję ciekawy fakt, któremu wiary dać się nie chce, a który, niestety, jest prawdziwym!

Przed niedawnym czasem zmarł tu na tyfus brzuszny uczeń IV klasy gimn. Weiss. Zmarły był wyznania augsburskiego. Znany z braku odpowiedniej swemu stanowisku inteligencyi katecheta gimnazyalny ks. Błażej Kotfis. zabronił uczniom brać udziału w pogrzebie swego kolegi! Dyrektor gimnazyalny inaczej jednak zaopiniował. — Wtedy to ks. katecheta, gniewem i wściekłością dysząc, wybuchnął przed uczniami: „żebyście mi się nie ważyli pod klątwą modlić za tego lutra!" Ponadto postarał się, by do pochodu pogrzebowego nie pożyczono krzyża z kościoła i nakłaniał uczniów, by czapek podczas pogrzebu nie zdejmowali.

Podobnym okazem pod względem nietolerancyi, i gburowatego usposobienia jest tut. prof. gimnazyalny Bieganowski, przeniesiony niedawno z Drohobycza do Dębicy. Pan ten za swoje naigrawania się i prześladowanie uczniów żydów i Rusinów w szkole, napędzony z Drohobycza rozpoczął na nowo swoją antysemicką agitacyę w dębickiem gimnazyum. Aby położyć kres tym wybrykom rozagitowanego suplenta zainterpelowali rodzice uczniów gimn. Radę miejską, aby ta uchwałą swoją na najbliższem posiedzeniu spowodowała wydalenie tego pana z tutejszego gimnazyum.

Z 18 radnych żydowskich jeden tylko radny Fink postawił wniosek nagły, domagający się usunięcia p. Bieganowskiego z tutejszego gimnazyum.

Po p. Finku zabrał głos dyrektor tutejszego zakładu p. Szydłowski, radny miejski, prosząc, aby z takiemi sprawami, wychodzącemi poza zakres działalności Rady miejskiej, udano się do jego kancelaryi, sam zaś oświadczył gotowość wydalenia p. Bieganowskiego z zakładu, jeżeliby się, choć w części sprawdziło to, co pisano w gazetach, które zwykłe wszystko przesadzać.

Rada miejska, po tem zapewnieniu dyrektora Szydłowskiego, odrzuciła nagły wniosek p. Finka, wyrażając nadzieję, że dyrektor swoje przyrzeczenie dotrzyma.

Z bagna galicyjskiego. Odnośnie do ostatniej korespondencyi z Nowego Sącza o brudnem i lichwiarskiem postępowaniu dyrektora Kasy zaliczkowej dra Barbackiego, donoszą nam następujące szczegóły:

W poprzedniej korespondencyi o rządach dra Barbackiego w Kasie zaliczkowej w Nowym Sączu zostały jego lichwiarskie dochody za nisko policzone. Dochody tego klerykalnego lizunia z Kasy zaliczkowej są o wiele wyższe. Pan Barbacki ma przecież tę zasadę w zbijaniu pieniędzy, że jeśli mu kasa nie da, to sam potrafi sobie uchwalić i zabrać. A więc: pensya dyrektorska 2.000 K, za to ma obowiązek p. Barbacki być obecnym na posiedzeniach Kasy i uchwalać pożyczki; pensya jako syndyka 1.500 K, koszta procesowe i egzekucyjne przynoszą 3.574 K, za kontrakt z p. Baczyńskim 920 K, za podania hipoteczne od sum wypożyczonych w 1905 r. w kwocie 809.420 2% 16.188 K, od kwitów i podań ekstabulacyjnych w ogólnej sumie 297.687 K, najmniej 2% licząc, 5.953 K, co czyni razem 30.135 K. Jest to suma widoczna ze sprawozdania Kasy zaliczkowej, a teraz honorarya pobierane od stron z wyraźnego polecenia kasy: 2% od pożyczek wekslowych ubezpieczonych hipoteką w kwocie 3.000 K, honoraryum od p. Jordana za kontrakt kupna 3.000 K, honoraryum za podanie do sądu od p. Jordana 3.000 K, za kontrakt kupna od hr. Łubieńskiego 3.000 K, honoraryum za mniejsze kontrakty parcelacyjne i działowe około 1.000 K, razem 10.000 K. Ogólna suma dochodów z Kasy zaliczkowej wynosi mniej więcej 40.000 K rocznie.

I takie zdzierstwa mogły być tolerowane i uprawiane w Kasie od dłuższego czasu, na to p. Barbacki miał środek. Aby nie budziły zazdrości jego zdzierstwa u dyrektora Kosmana i Merkla, pozwolił im również „dorabiać" się w ten sposób. Niezadowolonym klientom groził p. Barbacki odmówieniem na raz drugi pożyczki. Dalej, kontrolująca Kasę rada nadzorcza, składa się z pupilów i sługusów mianowanych właśnie pzzez p. Barbackiego i zależnych zupełnie od niego. Ten pan Barbacki, służalec jezuicki i obłudny pobożniś, który z podobną sobie kompanią rządził jak szara gęś i zwalczał ruch ludowy w Nowym Sączu, trzęsie się teraz jak liść ze strachu i mina mu rzednie...

Fałszerza książeczek pocztowej Kasy oszczędności aresztowała policya lwowska. Jest nim niejaki Wandmayer, uczeń VII. klasy gimnazyalnej. Urządzał on się w ten sposób, że składał na książeczkę drobną kwotę, dopisywał potem kilka większych cyfr i odbierał sfałszowaną w ten sposób sumę w innym urzędzie pocztowym. Przed kilku dniami został aresztowany, ale dla braku dowodów uwolniony. Dopiero onegdaj przyłapano go w urzędzie pocztowym w Zamarstynowie i zamknięto na dobre.

Proces o głośne kradzieże w fabryce tytoniu w Winnikach rozpocznie się we Lwowie w drugiej połowie kwietnia. Jako oskarżeni zasiędą werkmistrze i robotnicy fabryki: Wolf, Cimura, Poczko, Wilczyński, Majewski, Schmidt, Skremeta, Pikulski, Koblówna i Bukowski, oraz szereg handlarzy i trafikantów z Winnik i Lwowa, którzy kradziony tytoń kupowali i przerabiali. Rozprawa potrwa kilkanaście dni, a powołano do niej 99 świadków.

Bankructwo ks. Lampiarza wśród robotników bielskich. „Robotnik Śląski" zamieszcza następującą korespondencyę z Bielska:

Wybory do Kasy chorych, tak zwanej „małej", skończyły się sromotną klęską ks. Lampiarza. Kasa ta ma majątek, wynoszący z górą 40.000 koron. Na te pieniądze, zgromadzone w ciągu lat pod pieczołowitą gospodarką socyalnych demokratów, robił sobie apetyt ks. Rublarz. Już z góry mówił on do swoich zaufanych: „zdobędziemy Kasę, sprzedamy dom Kasy przy ulicy Scholca, a za to odstąpimy Kasie nasz Dom polski (starą ruderę bez wartości!) i tak pozbędziemy się kłopotu". Pewny z góry zwycięstwa, podburzał oszust polityczny namiętności swych zwolenników, zabraniał im jakichkolwiek kompromisów z socyalnymi demokratami, a za to wabił ich sowitą kiełbasą wyborczą, (pamułą!), obiecując im „zwrot kosztów podróży" i „ucztę" (orgie pijackie) w Domu polskim po wyborach. — Tymczasem wszystko to nie przydało się na nic. Przy wyborach dnia 1 kwietnia mieli socyalni demokraci olbrzymią większość; na 900 z górą obecnych było 600 socyalnych demokratów. Mimo to towarzysze nasi, uznając, że chrześcijańsko ludowym należy się zastępstwo w zarządzie Kasą, ofiarowali im dobrowolnie w wydziale 10 mandatów, zatrzymując dla się również 10 i przewodniczącego. W innych władzach Kasy odstąpiono im połowę mandatów. Przewodniczącym wybrano oczywiście ponownie niemal jednogłośnie tow. dra Grossa, adwokata w Białej.

Ten kompromis socyalnych demokratów i rozumnych chrześcijańsko-socyalnych oznacza bankructwo podjudzającej polityki „oszusta politycznego" w Bielsku Białej.

Arystokracya polska zagranicą. Przed kilku dniami uwięziono w Lipsku hr. Walewskiego za liczne oszustwa. Udawał on waryata, wobec czego oddano go do zakładu dla obłąkanych w Sonnenstein pod obserwacyę. Okazało się jednak, że oszust jest zdrów, gdyż skorzystał z pierwszej sposobności i umknął.

Zapalenie opon mózgowych rozpanoszyło się na dobre w całej Austryi. W ubiegłym tygodniu zaszło kilka wypadków we Lwowie, w Wiedniu umarł na tę chorobę lekarz wojskowy dr Chadin, a księżna Schaumburg-Lippe także padła jej ofiarą. Choroba ta ma swoje gniazdo na Górnym Śląsku, skąd przy znacznym ruchu z Austryą swobodnie tu się rozwija. Mimo ogromnego niebezpieczeństwa nie słychać, aby władze sanitarne poczyniły jakieś energiczne kroki. Czy może czekają, aż choroba zacznie zabierać ofiary setkami?

Zmarł Aleksander Kielland, słynny powieściopisarz norweski. Bardzo poczytne i tłómaczone na wszystkie europejskie języki, a także i na polski, były jego realistyczne powieści: „Garman i Worse", „Jad", „Śnieg", oraz zabarwiona społecznie powieść „Robotnicy". Śliczną jego nowelę „Nastrój balowy" drukowaliśmy w „Naprzodzie". Zmarł dnia 6 b. m. w Bergen w Norwegii na udar sercowy w 57 roku życia.

Teatr polski w Wilnie. Dowiadujemy się, że stały miejski teatr polski w Wilnie wkrótce zacznie już prawidłowo funkcyonować. Koncesyę na dzierżawę uzyskała pani M. Młodziejowska, obywatelka z Wołynia. Na kierownika artystycznego powołany został jeden z aktorów krakowskich.

O zawaleniu się hotelu w Nagold, o którem krótko doniosły telegramy, piszą następujące szczegóły: W Nagold, w Wirtembergii, stoi od lat 30 na placu Ratuszowym hotel pod „Jeleniem", w którym mieści się też restauracya i sala balowa. Dla powiększenia parteru polecił właściciel budowniczemu Rückgauerowi podniesienie budynku o półtora metra. Robota zaczęła się 5 b. m. o godzinie 7 rano i do południa była gotową. Zaraz zeszło się do lokalu mnóstwo ludzi, dla których gospodarz urządził w wielkiej sali uroczyste przyjęcie, podczas gdy w dalszych pokojach zasiedli przy osobnych stołach robotnicy, razem do 200 osób, między nimi 20 kobiet i dzieci. O godzinie 1 45 min. zachwiał się budynek i w przeciągu kilku sekund zawalił się, przygniatajac rumowiskiem zebranych, z których tylko kilku przez okna zdołało się wydostać. Zbiegło się na huk całe miasto i zaczęto akcyę ratunkową. Do wieczora wydobyto z pod gruzów 55 trupów i 77 ciężko rannych, a znajdzie się zapewnie jeszcze więcej. Budowniczy Rückgauer, który odniół lekkie tylko rany, uciekł na automobilu, a prokuratorya wysłała za nim listy gończe.

Czy katolik może zjadać święte obrazki? Niektóre praktyki mankietników zaczynają szerzyć się także w Poznańskiem. Importowane z Francyi, a rozszerzające się coraz więcej połykanie obrazków Matki Boskiej, znalazło nietylko wśród ludu, lecz i wśród inteligencyi wielkopolskiej sporo amatorów. Z powodu tego w prasie poruszono myśl, aby władza duchowna wystosowała do kongregacyi obrządków w Rzymie urzędowe zapytanie: „Czy zjadanie obrazków Matki Boskiej nieustającej pomocy przez osoby chore celem uproszenia sobie zdrowia, może być cierpiane, czy też ma być wręcz zabronione?"

W odpowiedzi na to żądanie ukazała się w „Dzienniku poznańskim", organie ks arcybiskupa Stablewskiego, informacya, że pytanie takie wysłał do Rzymu już w r. 1903 arcybiskup z San Jago w Chili, odpowiedź zaś kongregacyi św. Oficyum ukazała się w czasopiśmie „Acta s. Sedis", tom XXXVII, str. 237, w dniu 3-im sierpnia 1903 r. Brzmi ona tak w dosłownem tłómaczeniu z języka łacińskiego:

„Czy wolno połykać w wodzie lub w pigułkach małe obrazki papierowe Matki Boskiej, celem uproszenia zdrowia? Po rozważeniu sprawy na posiedzeniu dnia 29 lipca b. r. najwyższa nasza kongregacya św. Oficyum postanowiła dać następującą odpowiedź: Wolno pod warunkiem, że uniknie się przytem jakiegokolwiek zabobonu i niebezpieczeństwa wpadnięcia w zabobon.

Zaiste, dziwna odpowiedź.

Rozwody w Japonii. Dawniejsze ustawy religijne w Japonii, jak wszędzie na wschodzie, dopuszczały rozwód małżeństwa, zawieranego na całe życie, tylko jako odrzucenie przez męża i to dla jednego z siedmiu przewidzianych powodów, między którymi były takie, według naszych pojęć lekkie przewinienia, jak: „brak uszanowania dla rodziców męża" lub „zazdrość" i co jeszcze bardziej zadziwia ...„plotkarstwo".

Obecnie prawo cywilne zajęło się ułożeniem małżeńskiej ustawy i podciągnęło małżeństwo pod cywilną władzę rozstrzygającą, przewiduje ona również powody do rozwodu, których prostota obok zresztą stosowanego wszędzie uprzywilejowania mężczyzn zasługuje na podniesienie. Oto powody do „prawnego rozwodu":

1) Jeżeli jedno z małżonków zawiera drugie małżeństwo.

2) Jeżeli żona popełnia wiarołomstwo.

3) Jeżeli mąż został sądownie skazany za czyny nieobyczajne.

4) Jeżeli druga strona była karana za jakiś występek np. fałszerstwo, oszustwo, niemoralność płciową, kradzież, rabunek, nabycie majątku przez fałszywe zeznania itd.

5) Jeżeli jedna strona zostaje przez drugą złośliwie opuszczona.

6) Jeżeli jedna strona jest znieważona przez krewnego drugiej strony, lub brutalnie traktowana.

7) Jeżeli jedno z małżonków znieważy lub brutalnie traktuje krewnych drugiego.

8) Jeżeli począwszy od lat trzech niewiadomo, gdzie się druga strona znajduje.

Powyższe punkta uzasadniające żądanie rozwodu wykazują, jak dużo zrozumienia dla ciężkich konfliktów wywołujących bolesne powikłania w życiu rodzinnem, okazali prawodawcy przyjmujący, że nietylko wzajemne zniewagi między małżonkami, ale nieporozumienia rodzinne lub utrata szacunku dla drugiej występnej strony, mogą uczynić życie wspólne niemożliwem, właśnie dla drugiej, uczciwej strony, którą nierozerwalność małżeństwa w takim wypadku najniewinniej dotyka i karze.

W sprawie teatralnej otrzymujemy jeszcze list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze! Wobec uwagi p. *mn.*, że sprawa teatralna do dalszej publicznej nadaje się dyskusyi, następnie wobec tego, iż „Naprzód“ jest u nas jedynym organem, broniącym z całą otwartością ludzi pracy, mam nadzieję, że Szanowny Pan nie odmówi ogłoszenia uwag, prostujących jednostronne oświetlenie kwestyi przez dyrektora Solskiego. (Patrz Nr. 93 „Naprzodu“).

Ustąpienie pp. Sosnowskich, a przynajmniej pobudki, które ich do tego skłoniły, nie są bynajmniej zjawiskiem odosobnionem. Znaczna część artystów radaby każdej chwili pożegnać scenę krakowską. Brak emerytury nie odgrywa tu wcale głównej roli. Rzeczą pierwszą są nieznośne stosunki, wytworzone przez obecną dyrekcyę.

Państwo Solscy traktują teatr krakowski jedynie jako arenę dla swoich wyłącznie popisów. Reszta personalu — to w oczach tych państwa jeno dodatek do nich. Obchodzą się więc z artystami, jak wędrowni wirtuozowie sztuki aktorskiej ze swymi mizernymi najczęściej partnerami; nietylko zagarniają dla siebie wszystkie lepsze role, nietylko odpowiednio do tego przystosowują repertuar, ale gwałcą prymitywne zasady koleżeństwa i równości wobec sztuki, ustanawiając dla swoich osób specyalne przywileje. Pani Solska np. otrzymuje role na kilka tygodni przed premierą, gdy inni muszą swoje przez jeden tydzień opracowywać. Mało tego! Jeżeli dyrektorowa uważa, że po kilkutygodniowych studyach nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana — premierę się odkłada, a partnerzy obowiązani są na gwałt opracowywać inną sztukę. Również i to jest charakterystyczne, że p. Solski te tylko sztuki sam starannie reżyseruje, w których on lub jego żona mają pole do popisu.

Owo traktowanie sceny krakowskiej tylko jako tła dla pary wirtuozów (czem teatr miejski stanowczo być nie może i nie powinien!) napełnia stosunki zakulisowe ciężką, niemiłą atmosferą; kierownik nie jest tu starszym, doświadczeńszym kolegą, lecz despotą, bezwzględnie narzucającym swą wolę. A z despotyzmu tego rodzi się w następstwie wyzysk pracy i lekceważenie sił podwładnych. Bywają dni, kiedy artyści muszą występować trzy razy, a nawet spektakl wieczorny nie uwalnia ich od dwóch prób. Dalszą konsekwencyą bezwzględności są też rozmaite oszczędności, robione na zarobkach personalu. Wysokie dochody pp. Sosnowskich od płac przeciętnych daleko odbiegają: młodsi artyści muszą się częstokroć zadawalniać 30 złr. gaży, za którą literalnie wyżyć niepodobna. W dodatku p. Solski skasował udzielanie potrójnego *feu*, wypłacanego przez dyrekcyę poprzednią za niedziele i święta, w których odbywają się dwa spektakle.

Skąpstwo obecnego dzierżawcy posuwa się tak daleko, że artyści doprosić się nie mogą o bilety do teatru, choć przeznaczone dla nich loże zawsze są przepełnione (najczęściej przez statystów). Dochodzi do tego, że członkowie trupy muszą sami sobie kupować bilety, by módz kształcić się drogą obserwowania gry kolegów.

Oto są główne przyczyny tendencyi emigracyjnej aktorów krakowskich. Powtarzam: nie brak emerytury jest u nich czynnikiem dominującym, lecz stosunek pp. Solskich do teatru, który uważają za instytucyę nie sztuce i ogółowi, lecz im przedewszystkiem służącą“.

W kadencyi kwietniowej odbędzie się przed krakowskim trybunałem przysięgłych kilka ciekawych rozpraw. Między innemi: 9 b. m. przeciw Mayerowi o kradzież pocztową 27.000 koron; od 19 do 21 b. m. przeciw Wrońskiemu o zamordowanie Kolasówny; 24 b. m. przeciw Jarzyńskiemu o kilka senzacyjnych oszustw pod pozorem małżeństwa.

Nowe pociągi wycieczkowe z Krakowa. C. k. ministerstwo kolejowe w Wiedniu zezwoliło na próbne wprowadzenie pociągów wycieczkowych w każdą niedzielę i każde święto w czasie od 1 czerwca do 16 września b. r. do Suchej i napowrót. Pociąg ten ma wyjeżdżać z Krakowa o godzinie 1·55 po południu, a przybyć do Suchej o godz. 4·23; ze Suchej odjedzie o godzinie 9·25 wieczór i przybędzie do Krakowa o godzinie 11·36 w nocy.

Do wymienionych pociągów wydawane będą, jak o tem doniosła dyrekcya kolei państwowych, na stacyi w Krakowie bilety powrotne z jednodniową ważnością do następujących stacyj i po następujących cenach:

Z Krakowa:

do Podgórza-Płaszowa, do Podgórza-miasta, do Podgórza-Bonarki: klasa I. K 1·30, klasa II. K —·70, klasa III. K —·40;

do Swoszowic, do Skawiny: I. kl. K 2·40, II. kl. K 1·40, III. kl. K —·90;

do Radziszowa: I. kl. K 3·50, II. kl. K 2·10, III. kl. K 1·30;

do Lencz: I. kl. K 4·80, II. kl. K 2·80, III. kl. K 1·60;

do Kalwaryi, do Skawiec: I. klasa K 5·90, II. kl. K 3·50, III. kl. K 2·—;

do Suchy: I. klasa K 6·70, II. kl. K 4·10, III. kl. K 2·30.

Proces Murriego. Głośna w swoim czasie sprawa Murri Bonmartini doczekała się w tych dniach epilogu. Mianowicie trybunał kasacyjny odrzucił rekurs we wszystkich częściach, a tylko Rosinie Bonetti zmniejszył karę na 6 lat więzienia. Odrzucenie rekursu wywołało ogromną senzacyę.

Emigranci rosyjscy w Berlinie nie dają spać rządowi pruskiemu. Prezydent policyi berlińskiej Borries wywnętrzył się przed dziennikarzem, że emigrantów rosyjskich bez żadnych środków do życia jest w Berlinie do 7000, między nimi 6500 żydów. Jeżeli różne komitety nie zaopiekują się nimi, będzie rząd zmuszony poczynić „energiczne kroki“, aby uchronić dobroczynność publiczną i prywatną od tego ciężaru.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa,

Poniedziałek. „Starościc ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Wtorek: „Miłosierdzie milczenia“, sztuka w 3 aktach nap. Mar... Ko... — „Nowe pędy“, dramat w 1 akcie Józefa Klemensiewicza.

Środa: „Niepoprawni“, dramat w 5 aktach J. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży (ceny zniżone do połowy).

Czwartek, piątek i sobota teatr zamknięty.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6) W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Władysław Gumplowicz: „O Norwegii“.

Z CARATU.

Rosyjska socyalna demokracya wobec strejków rolnych.

W ostatnim numerze petersburskiej »Mołwy« (pisma, które miało zastąpić zawieszoną »Ruś«, lecz wkrótce zostało przez carskich baszybużuków zamknięte) z dnia 5 kwietnia znajdujemy oświadczenie »Zjednoczonego Komitetu Rosyjskiej S. D. Partyi Robotniczej«, które wykazuje, z jakiego źródła pochodzą wieści o mającym jakoby wkrótce wybuchnąć w całem państwie rosyjskiem strejku: »Ze względu na pogłoski gazeciarskie o strejku powszechnym, rzekomo przygotowywanym przez różne organizacye i mającym wybuchnąć w marcu starego stylu, Zjednoczony Komitet Centralny R. S. D. P. R. oświadcza, że żadna socyalno-demokratyczna organizacya nie zajmowała się nawet rozpatrzeniem sprawy strejku powszechnego w ciągu najbliższych tygodni, iż zatem powyższe pogłoski szerzone są widocznie przez policyę z celami prowokatorskimi«.

Zabijanie łotrów.

Berlin, 8 kwietnia. Z Warszawy donoszą, że na parowcu „Wawel“ przyszło wczoraj do krwawego starcia. Ośmiu uzbrojonych rewolucyonistów ścigało pięciu szulerów. Ścigający dali do nich 50 strzałów i zabili z nich trzech.

Zabity gubernator.

Petersburg, 8 kwietnia. Gubernator Tweru Sleptow **został na ulicy zabity bombą.**

Wybory do Dumy.

Petersburg, 8 kwietnia. Ostatnie obliczenia wykazują, że kadeci zyskali 59% wybranych, partye środka 26%, reakcyoniści 16%.

Nie będzie pożyczki.

Londyn, 8 kwietnia. »Daily Telegraph« donosi z Berlina: Bankier Mendelsohn wycofał się z syndykatu dla pożyczki rosyjskiej.

Nowe pismo i nowy program.

Petersburg, 8 (Pet. ag. tel.). Wczoraj pojawił się pierwszy numer nowego pisma „Wiek XX“, podobnego formą do zawieszonych dzienników „Rusi“ i „Mołwy“. Pismo to otwiera dyskusyę nad sprawą związku Słowian i rozwija program na następujących zasadach: Tolerancya religijna, równouprawnienie narodów słowiańskich i niesłowiańskich połączonych z nimi na podstawie warunków geograficznych, demokratyczny i konstytucyjny ustrój państwa rosyjskiego, które ma stać na czele związku słowiańskiego.

Pogłoski o strejku kolejowym.

Petersburg, 7 kwietnia. Pet. ag. tel. zwróciła się do władz o wyjaśnienie pogłosek, jakie się pojawiły w prasie, o możliwości ponownego ogólnego strejku kolejowego. Wedle informacyj kierowników zarządu kolejowego, uważają w całej Rosyi strejk taki za niemożliwy, zarówno ze względu na poczynione przez władzę zarządzenia, oraz z powodu, że cały personal jest przeciwny strejkowi w obecnej porze.

Uwięzienie naczelnika rozbójniczej bandy moskiewskiej.

Zurych, 7 kwietnia. Uwięziony tu nieznajomy z Rosyi podał, że nazywa się Aleksander Belenzow i że jest naczelnikiem bandy, która 20 marca zabrała z moskiewskiego banku kredytowego 875.000 rubli. Podaje też, że w grudniowem powstaniu w Moskwie walczył w pierwszych szeregach, rzucając z barykad bomby na szturmujące wojsko.

Ugoda na Węgrzech.

Kapitulacya koalicyi.

Wekerle i Andrassy.

Budapeszt, 7 kwietnia. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Konferencya Wekerlego z przywódcami koalicyi trwała do godziny 3 nad ranem. Rokowania toczą się nad kwestyą zapewnienia nowemu rządowi udziału hr. Juliusza Andrassyego, na co szczególnie Wekerle kładzie wagę. Nie jest jeszcze rzeczą wykluczoną, że uda się Andrassyego nakłonić do przyjęcia teki ministeryalnej.

Budapeszt, 7 kwietnia. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Wekerle konferował z Kossuthem i Apponyim, poczem udał się do Fejervaryego a następnie do burgu na posłuchanie. Posłuchanie trwało godzinę.

Wekerle oświadczył dziennikarzom: »Sprawa nie jest jeszcze gotową«.

Wekerle konferował potem z Kossuthem, Andrassym i innymi członkami koalicyi, poczem Andrassy udał się na posłuchanie do cesarza.

Ponieważ Wekerle oświadczył, że gdyby Andrassy objął prezydium gabinetu, Wekerle objąłby tekę skarbu, sądzą, że posłuchanie Andrassego pozostaje z tem w związku.

Budapeszt, 7 kwietnia. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Hr. Juljusz Andrassy powrócił o godz. 1-szej z audyencyi u cesarza, która trwała pół godziny. Jak słychać cesarz wezwał Andrassyego, aby wziął czynny udział w utworzeniu gabinetu i ewentualnie objął prezydenturę. Hr. Andrassy zastrzegł sobie czas do namysłu i prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego zjawi się jeszcze raz na audyencyi, aby po szczegółowej konferencyi z przedstawicielami koalicyi dać stanowczą odpowiedź. Utrzymują, że utworzenie gabinetu będzie jeszcze dzisiaj dokonanem.

Budapeszt, 7 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Franciszek Kossuth oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że obecnie toczą się rokowania co do osoby prezydenta ministrów. Kwestya ta bezwarunkowo będzie rozstrzygniętą w ciągu dnia dzisiejszego. Dr Werkerle udał się do Fejervarego, aby z nim konferować.

Skład gabinetu.

Budapeszt, 8 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Jak słychać, rozdział poszczególnych tek w nowym gabinecie jest następujący: Dr Wekerle prezydyum i skarb, hr. Juliusz Andrassy sprawy wewnętrze, hr Albert Apponyi wyznanie i oświata, Franciszek Kossuth handel, Geza Polonyi sprawiedliwość, hr. Aladar Zichy minister u boku cesarskiego i dr Ignacy Daranyi rolnictwo. Jak słychać, prezydent ministrów Wekerle złożył dzisiaj przed południem przysięgę w ręce cesarza. Zaprzysiężenie innych ministrów nastąpi w Budapeszcie.

TELEGRAMY.

Straszna eksplozya w fabryce.

Wiedeń, 7 kwietnia. W tutejszej fabryce materyałów nieprzemakalnych firmy Elsinger nastąpiła dzisiaj przed południem eksplozya kotła. Kotłownia uległa zburzeniu. **Wiele osób leży pod gruzami.** Szczegółów na razie brak.

Wiedeń, 7 kwietnia. Podczas eksplozyi w kotłowni Elsingera zostało **2 robotników zabitych, 20 zranionych**, w tem 8 ciężko; 3 robotników brak.

Siła wybuchu była tak wielką, że przechodnie na ulicy zostali rzuceni na ziemię. — W okolicznych domach wyleciały wszystkie szyby. Obecnie poszukuje straż pożarna brakujących jeszcze osób.

Wiedeń, 8 kwietnia. Wczoraj przed południem zmarła jeszcze jedna robotnica, która odniosła rany podczas eksplozyi kotła w fabryce Elsingera. Z pod gruzów wydobyto jeszcze zwłoki maszynisty Hermana.

Zwycięski strejk.

Wiedeń, 8 kwietnia. Wczoraj osiągnięto porozumienie ze strejkującymi robotnikami szewskimi, którzy w poniedziałek rozpoczną pracę.

Sejm krainski.

Lublana, 7 kwietnia. Sejm krainski został odroczony.

Wybuch Wezuwiusza.

Boscotrecase, 7 kwietnia. Z krateru Wezuwiusza płynie lawa bez przerwy w dwóch kierunkach t. j. miejscowości Terzigno i Boscotrecase. Dotychczasowy wybuch nie wyrządził wielkiej szkody, wśród ludności panuje wielkie zaniepokojenie.

Neapol, 7 kwietnia. Zarząd miasta Boscotrecase prosił telegraficznie prefekta Neapolu o przysłanie oddziału wojska dla ochrony ludności, która musiała opuścić mieszkania oraz, aby ruch kolejowy był przez całą noc utrzymywany. Prefekt wydał odpowiedne polecenia. W Neapolu pada jeszcze ciągle lekki deszcz popiołu.

Neapol, 8 kwietnia. „Matino“ otrzymał telegram z dworca kolejowego na Wezuwiusz z godziny 6 rano wczoraj, że Boscotrecase jest zupełnie otoczone lawą. Kilku podróżnych widziało wczoraj nad ranem z pociągu, jak wielki gmach otoczony lawą zaczął się palić. Ludność w panice uciekła z Boscotrecase, zabierając tylko najniezbędniejsze rzeczy z powodu braku środków przewozowych. Także wśród ludności Torre Annunciata panuje wielka panika. Ludność opuszcza domy, położone między Torre Annunciata a Boscotrecase. Na miejsce wysłano wojsko. Szkoda jest bardzo znaczna. Krater położony naprzeciw Neapolu otworzył się. W kierunku Tercigno widać słupy płomieni, zdaje się jednak, że domy nie są zagrożone.

Neapol, 8 kwietnia. Opad popiołu trwa dalej. Od rana przybywali wczoraj liczni mieszkańcy miejscowości, położonych u stóp Wezuwiusza. Drogi ku Wezuwiuszowi zapełnione ciekawymi. Karabinierzy nie dopuszczają tłumów do zbliżania się do lawy. Wczoraj rano otworzył się nowy krater, przez co lawa skierowała się ku morzu.

»Matino« donosi, że niebezpieczeństwo dla Torre Anunciata minęło, natomiast Boscotrecase grozi wielkie niebezpieczeństwo.

»Roma« donosi, że lawa zniszczyła ośm zagród włościańskich koło Torre Anunciata. Widać ogromne masy lawy wybuchające wysoko.

Kongres pocztowy.

Rzym, 8 kwietnia. Wczoraj na Kapitolu otwarto międzynarodowy kongres pocztowy wobec pary królewskiej.

Nowa ustawa amerykańska o immigracyi.

Waszyngton, 7 kwietnia. Komisya immigracyina Izby reprezentantów opracowała ustawę, mającą na celu ograniczenie immigracyi do Stanów Zjednoczonych. Projekt postanawia, że każdy mężczyzna, chcący przestąpić granice Stanów Zjednoczonych, musi się wykazać posiadaniem gotówki 25 dolarów, zaś dorosła kobieta gotówką 15 dolarów. Jeżeli immigruje rodzina, to głowa rodziny musi się wykazać 50 dolarami. Immigranci ponad lat 16 muszą się wykazać, że umią czytać i pisać w jakimkolwiek języku. Osoby duchowo upośledzone, cieleśnie słabe oraz dotknięte chorobami nie mogą immigrować.

Senat francuski.

Paryż, 7 kwietnia. Senat francuski rozpoczął wczoraj generalną dyskusyę budżetową.

Paryż, 7 kwietnia. Senat ukończył generalną dyskusyę nad budżetem. Przyjęto następnie artykuł piąty ustawy finansowej. Następne posiedzenie dzisiaj.

Kopalnia w ogniu.

Lens, 8 kwietnia. Wczoraj rano stwierdzono nowy pożar w szybie Nr 2. Dym przedostał się do szybu Nr 3 i zagraża także szybowi Nr 4. Wczoraj znaleziono w kopalni żywego konia. Strejkujący są bardzo wzburzeni, także wzburzenie ludności przeciwko inżynierom wzrasta.

Demonstracya.

Lens, 8 kwietnia. Wczoraj uszkodzono dynamitem most kolejowy koło stacyi Bonai.

Chcą od państwa pieniędzy.

Paryż, 8 kwietnia. Do dnia 1 b. m. 22.640 duchownych katolickich podało się na emeryturę lub wniosło podanie o subwencyę.

Nowa armata.

Paryż, 8 kwietnia. „Echo de Paris“ donosi, że oficer artyleryi państwowej fabryki broni w St. Etienne skonstruował mitrailezę, dającą 600 strzałów na minutę.

Koniec konferencyi marokkańskiej.

Algeciras, 8 kwietnia. Wczoraj podpisano umowę zawartą na konferencyi. Temsamem prace konferencyi zostały ukończone.

Piknik szlachecki z przeszkodami.

Lwów, 6 kwietnia.

Piąty i ostatni dzień rozprawy.

Na przedpołudniowej rozprawie przemawiali dalej obrońcy. Pierwszy przemówił

Dr Dwernicki

w te słowa: przysłowie francuskie mówi: jeżeli zrozumiesz, przebaczysz. Jeżeli zrozumiemy tło zajść przed kasynem w Sanoku, nie będziemy mogli uczestnikom demonstracyi przypisywać złego zamiaru, wymaganego przez ustawę do określenia zbrodni. W Sanoku zderzyły się dwie warstwy naszego społeczeństwa, a zderzenie to spowodowała historyczna chwila, w jakiej żyjemy, chwila osobliwa, która wywołała we wszystkich trzech zaborach przewrót w stosunkach społeczno-politycznych. W takiej chwili każdy rozdźwięk musiał wywołać silniejszy, niż kiedykolwiek odruch, a rozdźwiękiem takim było bezwarunkowo urządzenie w chwili tak poważnej tańców.

Ziemia sanocka ma swoje tradycye. O szlachcie sanockiej pisali Kaczkowski, Łoziński i inni. Dziś żyje i ziemia sanocka życiem duchowem całej Polski, to też dzisiaj wstrzymała się i tam cała poważna część ludności od zabaw. Tylko kilku koncept-praktykantów uznało za stosowne tańczyć na przekór opinii publicznej. Cała opinia publiczna solidaryzuje się z oskarżonymi. Gdyby tu zawezwano i przesłuchano świadków z Sanoka, usłyszelibyśmy, że wszyscy potępiają prowokacyę aranżerów zabawy. A zabawa ta była prowokacyą! Nie robotników, lecz aranżerów zabawy należałoby postawić przed sąd i ścigać po myśli § 77 ustawy karnej.

Akt oskarżenia mija się z prawdą. Aranżerowie zabawy nie czuli wcale obawy przed demonstrantami. Kamień wpadł do sali tańców, a oni na przekór wołali: rznij muzyka! Była to demonstracya przeciw demonstracyi, wobec czego odpadają znamiona, wymagane przez § 81 u. k. Takie postępowanie jest zbrodnią wobec godności narodowej. I gdyby u nas godność narodowa była chronioną ustawami, wówczas należałoby na podstawie jakiegoś patentu z r. 1854 zabawę zakazać, a sprawców ukarać za zgorszenie publiczne.

Zmowy między tymi, którzy demonstrowali przed kasynem nie było absolutnie żadnej. Przed kasynem znalazły się najróżnorodniejsze grupy: obok robotników inteligenci, mieszczanie. Przecież ten kelner z hotelu nie jest ani metalowcem, ani czytelniakiem. Taki Landau nie należy ani do socyalistów, ani do św. Antoniego, jest sobie zwyczajnym majstrem i niczem więcej. — Zmowy nie było. Że na opłatku mówiono rzekomo o pikniku, nie znaczy jeszcze, że była zmowa; było to tylko wyrażenie opinii.

Dalej trzeba uwzględnić, że przed kasynem był tłum. Za czyny tłumu może jednostka odpowiadać tylko w części. Okoliczność ta powinna być momentem łagodzącym przy ewentualnym wymiarze kary.

Tańce u nas, to nie taka niewinna rzecz. W r. 1793, w czasie sejmu niemego, mieliśmy największy karnawał. Ojczyzna konała, a społeczeństwo bawiło się za rosyjskie pieniądze. Wiec kto mówi: Nie tańcz, ale skup się — ten nie zasługuje na miano zbrodniarza!

Dr Leser:

Dobrze się stało, że sprawa obecna sądzoną jest we Lwowie, a nie w Sanoku. Sprawa przekracza zaściankowe stosunki sanockie. Filister sanocki przeraził się tem, że robotnicy odważyli się na przeszkodzenie pikniku „obywatelskiego". Uważał to za coś strasznego, niebywałego. Taką zbrodnię mogli popełnić tylko anarchiści. I filister sanocki zestawił sobie listę tych osób, które musiały być sprawcami demonstracyi.

Taki Komorowski, robotnik, odważył się przemawiać na zgromadzeniu, gdzie była inteligencya. Aha — on pewnie urządził demonstracyę, on pewnie jest anarchistą. Taki Mazur odważył się polemizować z ekscelencyą Dzieduszyckim, który był tak łaskawy, że urządził chamom odczyt, ekscelencya zbladł jak ściana, gdy Mazur mówił — on pewnie urządził demonstracyę. Taki Topinek jest znów zanadto inteligentnym — i on jest pewnie anarchistą. W ten sposób wybrano sobie kreno osób i poczęto na gwałt szukać dowodów, aby je obciążyć. Każdego ze świadków pytano o Komorowskiego, pytano o to każdego z oskarżonych. Ci, chcąc wyjść szybko z więzienia, składali wszystko na Komorowskiego — i wyszli z więzienia. Kto tego nie uczynił, pozostał nadal w więzieniu... W jaki sposób prowadzono śledztwo, widzieliśmy tu z zeznań Stranika, Knycha, Bary, Czajkowskiego i innych.

Groźne rozmiary demonstracyi sprowokowali sami aranżerzy pikniku, którzy na przekór opinii urządzili zabawę. Wszędzie indziej zaniechano zabaw. Gdyby namiestnik Potocki chciał urządzić bal, mógłby uczynić to z łatwością. Wystarczyłoby otoczyć pałac „pod kawkami" wojskiem i bal odbyłby się bez przeszkód. Mimo tej łatwości hr. Potocki balu nie urządził, nie chcąc drażnić opinii. Inaczej stało się w Sanoku. Tam postanowiono robić na przekór opinii. Żaden muzykant sanocki nie chciał grać — sprowadzono muzykę z Tarnowa. Burmistrz wysłał policyanta z prośbą, by zaniechano zabawę — odesłano go z niczem. Padł kamień — kazano muzyce głośniej grać. Był to piknik demonstracyjny.

Prokurator opiera się z konieczności na materyale, zebranym w śledztwie. Materyał ten rozpłynął się jednak w świetle jawnej rozprawy, jak mgła w nicość. Niema ani cienia dowodu, aby istniała jakakolwiek zmowa. Jedyny dowód miała być mowa Topinka w Czytelni na opłatku, mowa, w której potępić miał zamiar urządzenia pikniku. Trzebaby bardzo nisko cenić inteligencyę Topinka, aby przypuścić, że na opłatku, w wrogiem stowarzyszeniu, przygotowywał demonstracyę.

Pojmowanie prokuratora rozszerza pojęcie zmowy do niemożliwości. Trzebaby w takim razie włączyć do zmowy redaktorów „Gazety sanockiej", którzy wzywali do demonstracyi w swej gazecie. Trzebaby oskarżyć sędziego Peleńskiego, który także był w tłumie przed kasynem. Doszlibyśmy do absurdu.

Prokurator, wnosząc oskarżenie, powinien wyraźnie wymienić, kto wzywał do zaprzestania muzyki? Kto rzucał kamieniami? Proszę wymienić sprawców po imieniu. Sama „psychiczna gotowość", o której mówi akt oskarżenia, nie jest jeszcze rzuceniem kamienia.

Komorowski wykazał zupełne alibi. A mimo, że nie był przed kasynem, jęczał w więzieniu, literalnie jęczał, gdyż żona była chorą i biedowała. Komorowskiemu należy się nietylko wyrok uwalniający, lecz także odszkodowanie.

Topinka obciąża tylko mowa, wygłoszona na opłatku w Czytelni. Mowa ta nie zawiera nic karygodnego.

Mazura jedyną winą jest, że odważył się interpelować na zgromadzeniu Dzieduszyckiego. Mazur był długo w Ameryce, gdzie niema różnicy między hrabiami i chamami. Mazur zapomniał, że Galicya to nie Ameryka. Dość już za to odpokutował, na drugi raz będzie ostrożniejszym.

Boczarski — emeryt, nauczyciel tańców, mieszczanin. Mimo to wdawał się z socyalistami. To wystarczało, aby go wyrwać z tłumu, w którym byli profesorowie, urzędnicy itp.

Dlaczego oskarżono Wójcika, kelnera hotelowego, nie można wyrozumieć. Wójcik nie ma nic wspólnego z socyalistami, jest on związany ze sferą mieszczańską, której pomaga do przyjemnostek. Dowodów winy niema żadnych.

Niewiadomo też, dlaczego dostał się do więzienia młody chłopczyna Złotołowicz. Sędzia śledczy spytał go: widziałeś Komorowskiego? Nie. Ano toś był na górze, skoroś go nie widział. I na tej błahej podstawie zamknięto go.

I co do innych oskarżonych niema żadnych dowodów winy. Dziwię się tylko jednemu, że prokuratorya nie odstąpiła od oskarzenia.

Sądownictwo u nas jest jedyną dykasteryą, która nie stoi na usługach panującej kliki, u której znaleźć można sprawiedliwość. Proszę o wyrok uwalniający!

Dr Feuerstein

wyraża na wstępie zdziwienie, że nie oskarżono obwinionych o zbrodnię z § 68 z powodu przerwania kordonu policyjnego. Czy dlatego, aby nie stanęli przed sądem przysięgłych? Oskarżenie jest gołosłowne i bezpodstawne. Balowcy nie mieli się czego obawiać ze strony demonstrantów. Oni obawiali się czegoś zupełnie innego: potępienia ze strony opinii. To był ten strach. to poczucie winy.

Paragraf 283 mówi o zbiegowisku, pod paragraf ten podpada, kto nie usłucha wezwania władz do rozejścia się. Trzeba jednak udowodnić, że policyanci wzywali do rozejścia się, a jeżeli nawet wezwanie było, czy była możność rozejścia się. Wszak było tam kilka tysięcy osób!

Mówca krytykuje następnie sposób, w jaki prowadzono śledztwo. Rozprawa wykazała szereg pomyłek w zapisywaniu zeznań świadków w śledztwie. Protokół jest niedokładny. W śledztwie niema czynnika kontroli, w śledztwie skupionem jest wszystko w rękach jednej osoby. Nic więc dziwnego, że jawna rozprawa wydała zupełnie inny rezultat.

Oskarżony Landau dostał się niewinnie przed kratki sądowe. Motywem, dlaczego przyszedł pod kasyno, była ciekawość. Równocześnie zaś dręczyła go bojaźń. Dręczony temi dwoma uczuciami, stanął Landau w najbezpieczniejszem miejscu, obok policyantów. On, majster ślusarski, uważał się poniekąd za notabla, który brata się, jeżeli nie z burmistrzem, to przynajmniej z policyantem. (Wesołość). Landau chciał zajaśnieć wśród słońc magistrackich, tymczasem całkiem niewinnie zaciemniono go w więzieniu. Jeżeli kto, to on padł ofiarą pomyłki sprawiedliwości.

Powiedział prokurator: sądźmy tu napad na kasyno. Zastrzegam się przeciw temu pojmowaniu. My mamy tu sądzić ludzi. Stwierdzenie faktu przedmiotowego nie jest jeszcze podmiotowym dowodem winy oskarżonych. Zapatrywanie prokuratora zamieniłoby wymiar sprawiedliwości w zemstę. Byłaby to sprawiedliwość paszaliku tureckiego, gdzie za strzał, dany z okna, morduje się wszystkich mieszkańców domu, konfiskuje się ich majątki. Tylko taka sprawiedliwość może się zadowolnić ryczałtowem oskarżeniem. W państwie praworządnem mamy prawo żądać szczegółowych dowodów poszczególnych oskarżonych! Że władzom nie udało się wykryć szczegółowych dowodów, jest smutnem, ale cały ten smutek, bez wyrazu współczucia, mogę pozostawić prokuratorowi. (Wesołość).

Mówił jeden ze świadków, że nie było powodu do żałoby narodowej. Pewnie, że nie. Nie o żałobę tu szło, ale o ciszę, o powagę, o uroczystość chwili. Jeżeli karygodnem jest, gdy kto zamąci krzykiem ciszę nabożeństwa, to więcej jeszcze karygodnem jest, kto huczną zabawą mąci uroczysty nastrój społeczeństwa. Uczestnicy balu sanockiego uczynili to i wywołali przez to całe zajście. Zajście całe nie było zmową, lecz odruchem rozbudzonej i podniecenej opinii publicznej. Aranżerowie pikniku wiedzieli dobrze, co nastąpi, jeżeli piknik się odbędzie. Jeżeli mimo to urządzili go, to tak samo, jakby rzucili bombę, nie wiedząc, że ona wybuchnie, jakby podłożyli ogień pod strzechę, nie wiedząc, że ona spłonie, nie wiedząc, że przyczyna wywołuje koniecznie skutek. Do scen, które się rozegrały, przyjść musiało, ci jednak oskarżeni za nie nie odpowiadają.

Obrońca kończy apelem do trybunału, by pamiętał, że jest polskim i że sądzi polskich robotników za czyn, który był patryotycznym i wysoce etycznym. (W audytoryum rozlegają się brawa).

Po mowach obrońców odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 2 po południu.

Wyrok:

O godzinie 3 po południu ogłosił przewodniczący wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od zbrodni z § 85, skazujących natomiast za zbrodnię z § 83 i za występek z § 283 u. k.

Korneckiego na 5 tygodni zwykłego aresztu z postem co 14 dni;

Landaua na miesiąc zwykłego aresztu z postem co tydzień;

Guta na 3 tygodnie zwykłego aresztu z postem co tydzień;

Jana Stranika na 8 dni aresztu; dwóch ostatnich nadto za § 411 u. k.

Wszystkich innych oskarżonych uwolnił trybunał od winy i od kary. Przy wymiarze kary uwzględnił trybunał jako okoliczność łagodzącą areszt śledczy, nadto motywy czynu, które nie były niskimi, lecz patryotycznymi i etycznymi. W uzasadnieniu wyroku przyjął trybunał, że zmowy nie było między oskarżonymi.

Oskarżeni wyrok przyjęli. Prokurator zastrzegł sobie 3 dni czasu do namysłu.

Przegląd polityczny.

Z angielskich kolonij w Południowej Afryce. Liberalny rząd angielski objął od swego poprzednika między innemi także nieszczęśliwą sprawę stosunku swego do kolonij w Południowej Afryce i musi teraz wypić piwo, nawarzone przez Chamberlaina. Po podbiciu Transvaalu przyrzeczono Burom autonomię, a tymczasem generalny gubernator Millner rządzi tam w drakoński sposób, nie mówiąc już o znanej sprawie sprowadzenia robotników chińskich, która nadała byłemu rządowi Balfoura piętno protektora nowożytnego niewolnictwa. W ubiegłym tygodniu rozogniła umysły sprawa 12 krajowców w Natalu, skazanych przez rząd tej kolonii na karę śmierci za powstanie przeciw uciskowi białych. Znaną jest rzeczą, że napływowi koloniści południowo-afrykańscy, złożeni z najgorszych żywiołów, postępują w okropny sposób z tubylczymi Zulusami, Kaframi i Hotentotami, a gdy ci próbują się bronić — wymierzają im wprost nieludzkie kary. To też rząd angielski, dowiedziawszy się o 12 wyrokach śmierci, zasystował telegraficznie wykonanie, na co ministerstwo natalskie odpowiedziało dymisyą. Rząd angielski znalazł się w podwójnym ogniu: z jednej strony konserwatywni krzyczeli o pogwałceniu samodzielności kolonii, z drugiej strony posłowie robotniczy i irlandzcy oponowali przeciw zamordowaniu 12 ludzi. W tem położeniu wybrał rząd gorszy środek: ustąpił przed krzykiem i potwierdził wyrok śmierci, który też ubiegłej niedzieli został wykonany. Fakt ten rzuca niezatartą plamę na Campbell-Bannermana i jego liberalnych kolegów. Dla kondotierów południowo-afrykańskich poświęca się bez pardonu życie 12 ludzi, dla dogodzenia ich zemście wywiera się teror na całej tubylczej ludności, oddanej na pastwę brutalnej policyi, europejskiej wódki i chorób »cywilizacyjnych«. Anglicy umieją przedstawiać okrucieństwa niemieckie w koloniach w najokropniejszych barwach, ale tam, gdzie idzie o interes, nie są i oni lepszymi.

SKŁADKI.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Na pohybel „Słowu polskiemu" —·50. Lesław Chlebek, Buczacz 1·20. „Siankali" 2·—. Pracujący w drukarni: Narodowej 2·60. Teodorczuka 5·—, Fischera 2·80, Uniwersyteckiej 11·80, Związkowej —·96. Poprzednio wykazano 8164 K 27 h. Razem 8191 K 13 h

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu własnym.

✕ **Baczność tokarze metalowi w Krakowie!** Poufne zgromadzenie odbędzie się we środę 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawa bardzo ważna.

✕ **Baczność rzeźbiarze i sztukaterzy w Krakowie!** We wtorek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro, zgromadzenie rzeźbiarzy i sztukaterów w ważnych sprawach.

✕ **Baczność towarzysze szewscy w Krakowie!** Pierwsze walne zebranie Grupy miejscowej Związku robotników szewskich w Austryi „Kraków 2" odbędzie się w niedzielę 8 b. b. o godz. 2½ po południu w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

✕ **Podgórze.** W lokalu stow. „Postęp", Mały Rynek 4. odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 9 rano zgromadzenie poufne ceglarzy. Sprawa organizacyi.

✕ **Borysław.** W niedzielę 8 kwietnia odbędzie się doroczne walne zgromadzenie partyjne o godz. 5 po południu w lokalu stowarzyszenia. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie ustępującego zarządu. 2. Wybór nowego zarządu. 3. Agitacya i organizacya. 4. Pierwszy Maja. — Wszystkich towarzyszów prosimy o jak najliczniejszy udział. Towarzysze! Sprawy są ważne i wymagają wspólnej debaty. Za komitet: Jan Wolf, przewodniczący.

✕ **Lwów.** Zmiana lokalu. Z dniem 30 marca Towarzystwo kaflarzy przeniosło się do lokalu metalowców, pasaż Mikolascha.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

L. 272.

Obwieszczenie.

Zarząd miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie uchwalił na posiedzeniu w dniu 15 marca 1906 r. zaprowadzić **częściowy spoczynek dla lekarzy kasowych,** jak również ułatwić tok czynności biurowych i lekarskich w soboty przez ograniczenie ordynacyi lekarskiej.

W wykonaniu powyższej uchwały postanawia się:

1) W każdą niedzielę, począwszy od dnia 8 go kwietnia 1906 r., ordynować będzie równocześnie dwóch lekarzy od godziny 9½ do 11 przed południem, każdy w osobnem ambulatoryum — i to wyłącznie w wypadkach poważnych, wymagających natychmiastowej pomocy lekarskiej. — Wszyscy inni Członkowie Kasy, zgłaszający się w niedzielę z lżejszymi przypadkami chorobowymi, nie zostaną przez lekarzy zordynowani.

2) Również w każdą sobotę, począwszy od dnia 7-go kwietnia 1906 r., ze względu na znaczne czynności. połączone z wypłatą zasiłków chorym — przyjmować będą lekarze chorych w dotychczasowych godzinach dla wystawienia im świadectwa choroby, dalej poważnie chorych, już dawniej w leczeniu pozostających, wreszcie nowych chorych, których poważny stan chorobowy wymaga istotnie natychmiastowej pomocy lekarskiej. — Wszyscy inni Członkowie Kasy, zgłaszający się w sobotę z lżejszymi przypadkami chorobowymi, nie zostaną przez lekarzy zordynowani.

Ponieważ zarządzenia powyższe wydane zostały z jednej strony dla umożliwienia lekarzom częściowego spoczynku niedzielnego, z drugiej zaś dla tem skuteczniejszego ordynowania poważnie chorych, przeto Zarząd Kasy uprasza usilnie P. T. Członków, ażeby do powyższej uchwały jak najściślej się zastosowali.

Kraków, 28 marca 1906 r.

Zarząd miejsk. Kasy dla chorych w Krakowie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Przy kaszlu, chrypce i zaflegmieniu.

Posiadają znakomity smak i nie odbierają apetytu.



Karton 1 kor i 2 koron. **Próbny karton 50 hal.**

Do nabycia we wszystkich sklepach Austryi.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ul. Grodzka 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.

zęści składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. 190

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe

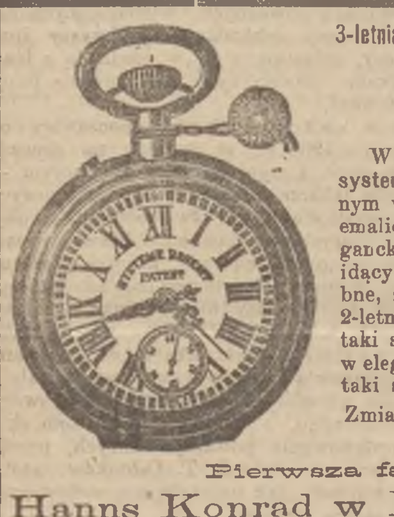
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie



3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi

5 Koron 5

Wspaniały szwajcarski **Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf**, o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony **plombą ochronną**, idący 36 godzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki, doskonale uregulowany, z 2-letnią pisemną gwarancyą za sztukę . Kor. 5·—
taki sam z wskazówką sekundową . . „ 6·—
w eleg. srebrnej opraw. bez wskazówki sek. „ 10·—
taki sam z wskazówką sekundową . . „ 12·50

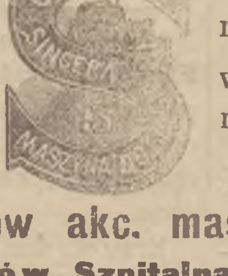
Zmiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia. — Wysyłka za zaliczką.

Pierwsza fabryka zegarków 70

Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 355.

Bogato illustr. katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy w któ-



rych sprzedaje się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia.

Singer Komp. Tow akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:	FILIE:
Kraków, Kazimierz, Wolnica	**Rzeszów,** Trzeciego Maja 5.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Nowy Sącz,** Jagiellońska.
Tarnów, Wałowa 15.	**Sanok,** Jagiellońska obok Kółka roln.
Jarosław, Krakowska 30.	**Łańcut,** Rynek,

Tarnobrzeg, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwę „**Oryginalne Singera**". Ponieważ naszych maszyn nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczony przez nich maszyn pod nazwą „Oryginalne Singera", są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiadzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych zęści nie dostarczamy 38

---

30 dni do przeglądnięcia



w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego wysyłam za zaliczką moją **„Przyjaciel ludu Harmonia"** Nr. 663 aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzoną jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbki machoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. Szkołę dla **samouków** otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9 10, 12, 14, 16 są w moim katalogu uwidocznione. **Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy.**

Wysyłka za zaliczką przez Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych

Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.



Zamiast 40 tylko 12 kor. doskonałe, czysto achromatyczna podwójna **polowa lornetka** z 6 objektywami model „Zeus" nagrodzona w Londynie 1904 złotym medalem do podróży i teatru, wielkości 144 mm. z kompasem, skórzanym futerałem, paskiem i sznurem chwytnym. Cena tej znakomitej lornetki, z masy likwidacyjnej nabyta, zamiast 40 k. tylko **12 koron**, z przesyłką tylko 12 k 60 h. damskie K. 9·—. Dotąd dostarczono około 10 tysięcy sztuk dla europ. klubów wojskowych i osób prywatnych. Za zaliczką wysyła c. k. protokołowana firma polska.

M. Rundbakin, Wien IX., Lichtensteinstrasse 23.

Cennik ilustrowany bezpłatnie.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—.

Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 107

po cenach najniższych poleca własn. wyrobu

Mieczysław Gonet w Korczynie.

Cenniki oraz próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie.

Ozyas Herbst

ul. Starowiślna 16.

poleca swój

SKŁAD MEBLI

wszelkiego gatunku, oraz secesyjnych sypialń, jadalń i salonów po cenach przystępnych. Wynajmuje także całe urządzenia pod korzystnymi warunkami. Do sprzedania także krótki fortepian przegrany. 166

Polski cennik na r. 1906



z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu **gratis i franko**

Pierwsza fabryka zegarków **Hanns Konrad w Brüx Nr 454** (Czechy).

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna" K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk „Luna" 9·50, zegarek z kukułką K 8 50, budzik 2 90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik

---

J. LEWINSON WIEDEN

Rzetelne źródło zakupu dla stempli z gumy i metalu, drukarni z czcionkami kauczukowemi maszyn do paginowania i numerowania etc. szablonów, pieczęt. do naklejania

Poszukiwani zastępcy — cenniki darmo.

Kauczukowe drukarnie czcionkowe

do składania całych wyrazów i zdań, do własnego wygotowania wszelakich druków, z wszystkimi dodatkami.

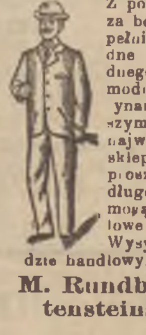
65	czcionek zł	—.70	253	czcionek zł	2.40
90	„ „	—.85	354	„ „	3.—
127	„ „	1.2·	468	„ „	3.60
140	„ „	1.60	640	„ „	5.—
211	„ „	2.—	80	„ „	6.

Wiedeń I., Adlergasse 12 24 Telef Nr. 12179

Filia: Odessa, Rosya. 194

Gwałtownie potrzebne stampile w kilku godz.

Okazya na bardzo eleg. wiedeńskie ubrania!



Z powodu masowej sprzedaży dostarczam za bezprzykładnie tanią cenę K 2 zupełnie gotowe bardzo eleganckie i modne ubranie jesienne i zimowe z modnego, trwałego szewiotu we wszystkich modnych kolorach, składające się z marynarki, kamizelki i spodni, z najlepszymi dodatkami, mogące zadość uczynić najwykwintniejszym wymaganiom (Cena sklepowa K 60). Tylko K. 20. Jako miarę proszę mi podać objętość w piersiach i długość kroku. Wzorki towarowe nie mogą być wysyłane, ponieważ tylko gotowe ubrania na składzie się znajdują. Wysyłka za zaliczką przez przy c. k. Sądzie handlowym protokołowany dom eksportowy

M. Rundbakin, Wien IX Liechtensteinstrasse 23 Abth. 52.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk wzbronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że **tylko Thierry'ego balsam** i maść centyfoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i nie działający, oraz fałszowaną maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może pan to naprawić, uznaje się pana niewinnym przestępku, nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi pan zaniechać wszelkich przesyłek i używanie innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne, i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbania ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób **służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.**

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem **przeciwko kaszlowi, katarowi cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kolce, niestrawności,** specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna **duża specyalna flaszka z patentow. zamknięciem K 5·— franko.**



Thierry'ego maść centifoliowa jest **non plus ultra** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach, i spuchliznach, abscesach uszkodzeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye. **Cena słoika franko K 3·60.**

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez **Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali wszędzie do nabycia.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

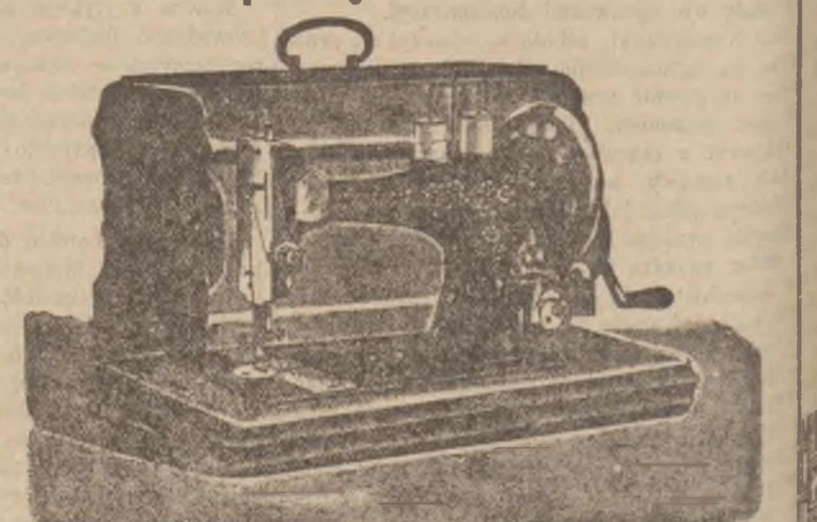
z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu l. 3

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem!

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe **najlepszego** gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Po cenach zniżonych poleca największa w okolicy Krakowa Parowa Fabryka Wódek Polskich ROMANA MARCZYŃSKIEGO

stare, odleżałe wódki, nalewki owocowe, likiery, rumy etc.

SKLEPY FABRYCZNE:

Kraków, Floryańska L. 32. Telefon 605. Zwierzyniec, Pałac L. 20. Telefon 77

tuż za rogatką. — Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

Nie wierzcie kłamliwym reklamom, gdyż nigdy jeszcze rowery i ich części składowe



równie wybitnej jakości nie były tak nadzwyczajnie tanio sprzedawane.

1906 nowa „Atylla“ szeroko rozpowszechniona i ogólnie za znakomitą uznana marka z wewnętrznem lutowaniem, łożysk. dzwonkiem. Continental - pneumatyki, latarnia acetylenowa, dzwonek, narzędzia, rzetelna gwarancya tylko K 120·—; damski rower K 175.—; słynnej marki styryjskiej „Meteor“ K 100.—; z kołem wolno biegnącem i bremzą do cof. marka „Torpedo“ K 24·— więcej. Używane rowery, bez zarzutu, kompletne K 50·—, 70·—, 85·—, odnowienie kompletne roweru K 24·—, Świeże, nowe węże K 4·— i 5·—; płaszcze K 6·—, 7·—, 8·—, 9·—; francuzy K —·60, —·80, 1·—; pompki ręczne K 1· ; lampa olejna K 2·—; lampa acetylenowa K 3·—, 4·—; Szar ach K 6·50; puszka karbidu K —·50; pedał K 3·60 i 4·—; lakier emaliowy K —·65; siodełko K 3·50; torebka trójkątna K 1·50; dzwonek skombin. z kołem K 2·50; zwykły dzwonek K —·80, dzwonek zegarowy 2·—; oliwiarka K —·20; pompa nożna 2·50; klips K —·60, zamek do roweru z łańcuszk. K 1·50, postument pod rower K 2·50; rękojeści korkowe K —·60; szczotka do roweru K —·25; trzymadło do zegarka K 1.—; „Mosbergschlüsse“ 1·—; puszka reparacyjna —·80. Puszka do samodz. niklowania K 1·70.

Wysyłka za pobraniem.

Towarzyszom partyjnym rabat. Raty wykluczone. Specyalny katalog wszystkich istniejących składowych części roweru za 30 hal. markę.

M. RUNDBAKIN

Wiedeń, IX/1. Lichtensteinstrasse 23.

288 Założone 1875.

Pierwszy i największy

w monarchii specyalny dom wysyłkowy rowerów, masyn do szycia i części składowych tychże. **MITTLER & Co, Wiedeń XIII 5. Hüttenbergstarsse 24** (we własnym budynku) polecają swe najlepiej znane i ulubione

ROWERY PANCERZOWE

Bogato ilustrowane cenniki, 128 stron, na rok 1906 darmo i opłatnie. — Zastępcy i odsprzedający we wszystkich miejscowościah monarchii poszukiwani 205

Do PT. Mieszkańców m. Krakowa.

Podaję do publicznej wiadomości, że z powodu restaurowania mego lokalu, chcąc się pozbyć wielkiego zapasu towaru, nadesłane o do mego składu po **zbankrutowanej firmie w Genewie** zdecydowałem się sprzedawać o ile zapas starczy

ZEGARKI SREBRNE i ZŁOTE

jak również

BIŻUTERYE

o 33% taniej

od cen fabrycznych.

Również polecam mój bogato asortowany skład **Nowości**

W ZEGARACH PENDUŁOWYCH

z wieżowem podwójnem biciem, różnego rodzaju, zastosowanych do najrozmaitszych stylów mebli, oraz **zegary ścienne** po nader umiarkowanych cenach. Dla wygody PT. Publiczności udzielam również na **kredyt** bez podwyższenia cen pod **nader korzystnymi warunkami.**

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z poważaniem

Kraków, Grodzka 60. **JÓZEF FEIL** dostawca dla c i k. armii

Przyjmuje się wszelkie reperacye. Czyszczenie lub wprawianie sprężyny tylko **50 centów.**

Nowo wysokoram. SINGERA maszyny do szycia dla użytku domowego i celów przemysłowych



sprzedaję za gotówkę o połowę taniej niż sprzedający na raty, z 5-letnią piśmienną gwarancyą za dobry chód i dokładną solidną konstrukcyę, z opisem sposobu użycia w języku polskim.

Maszyna ręczna z pokrywką	K 44
„ nożna	„ 50
„ pierścieniowa	„ 78
Central-Bobbin	„ 92
aparat do haftu	„ 4

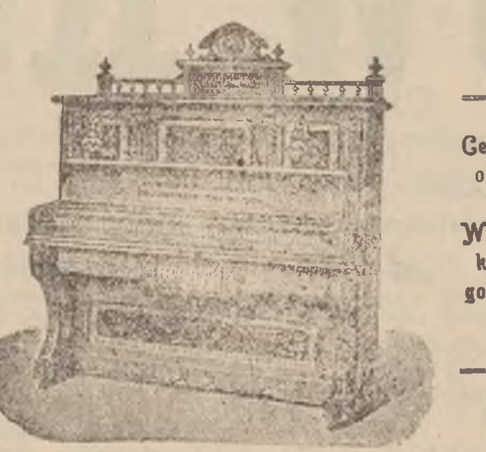
Obstalunki będą uskutecznione tylko po zadatkowaniu K 15·—, z reszta za zaliczką. Cenniki maszyn do szycia, pisania i rowerów Nr. 56 darmo

M. Rundbakin, Wien IX/1, Liechtensteinstrasse 23.

Restauratorzy, właściciele hotelów i kawiarń

którzy chcą zamówić instrument muzyczny dla **koncertów i dla zabaw towarzyskich** lub dla muzyki do tańca niech zażądają illustr. Katalogu **„au“** naszych bezkonkurencyjnych nowości! Elektr. fortepiany z nutami papierzanymi; lub wyciskanymi, Pianina orkiestralne elekr. **Fortepiany z mandolinami i instrumentami.**

instrumenty orkiestralne z naciąganiem sprężynowem ciężarkowem, z nutami walcowemi lub papierzanemi, elektryczne, mechaniczne lub pneumatyczne.



Cena począwszy od K. 480 do K. 16000. Wygodne warunki zapłaty, za gotówkę wysoki opust.

„PHONOLISZT“

LUDWIG HUPFELD Akt.-Ges.

Wien, VI. Mariahilferstrasse Nr. 7-9



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia najtaniej

powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg

160 **Ferdinandstrasse 15.**

Nim kto szyfkartę kupi, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych.

PERFUMY

w 30 różnych najmodniejszych zapachach wo flakonach i na wagę. Wody kolońskie we flakonach i na wagę.

Wielki wybór mydełek toaletowych krajowych i zagranicznych poleca

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

Mały Rynek, obok apteki pod barankiem.

Rossyjski płucnik

jest najlepszy na świecie!

Natychmiastowe ulżenie

przy chorobach płuc, kaszlu, kokluszu, katarze, narządów oddechowych i bólu szyi wszelkiego rodzaju.

Pijąc tylko 2 filiżanki dziennie musi sobie każdy powiedzieć:

200 **„O gdybym o tem już przedtem wiedział!“**

Sprowadzić można wprost od

Aptekarza V. Fassmanna, Kiralhida, Węgry.

1 paczka 2 Kor., począwszy od 3 paczek bezpłatna przesyłka.

— Ruch Wychodźców —

z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7.

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.

Moje niskie ceny wzbudzają senzacyę!!



Singera maszyny do szycia wzorowe co do konstrukcyi i wykończenia dostarczam za gotówkę po cenach hurtownych z 10 letnią gwarancyą. Koron 16 z opłaconą przesyłką znakomita maszyna ręczna dla domowego użytku z wszelkimi przyborami Duża Singera ręczna K K. 35. Singera nożna silnej budowy najulubieńsza maszyna dla domu z eleg. pokrywą, wszelkimi przyborami i polskim podręcznikiem (cena sklepowa . 70) za K. 46. Oryginalna nożna Ringschiff (pierścieniowa) z eleg. pokrywą (cena sklepowa K 100) za K 70 Oryginalna „Central Bobbin“ (centroszpulkowa) nożna z pokrywą (cena sklepowa K 130) za K 80 Duża krawiecka Ringschiff K 90. Central Bobbin 98 Zamówienia wykonuję po otrzymaniu K 10 zadatku a reszta za zaliczką **Weisberg**, Wiedeń II Untere Donaustrasse 23 207

Franciszek KONEČNY

229 dawniej

ANTONI SCHULZ

Kraków, ul. Szewska 18.

poleca swe dobre i naturalne

Wina Oedenburgskie

białe po 40, 65, 75 ct. i 1 złr. but. czerwone po 55, 65 ct. i 1 złr. but.

Na święta w litrach:

po 60, 75 i 85 ct.

Osoba młoda (izr.)

zdolna do prowadzenia interesu, domu lub gospodarstwa, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łask. zgłoszenia pod „Izr. 30“ w Admin. „Naprrzodu“. 218



POSZUKUJE SIĘ

kilku chłopców do praktyki ślusarskiej dobremi warunkami

MAURYCY ZWEIG

warstat ślusarki

w Podgórzu, ul. Lwowska L. 52.

OBORA KATARZYNA

Kraków, Dietlowska 111.

ma do sprzedania kilkaset fur nawozu własnej produkcyi przekładanego nawozem rzeźni miejskiej.

Zamiast 18 K tylko 7 K.



Wspaniały Remontoir-Gloria **srebrny** zegarek z trzema silnnmi kopertami i pokrywką do odskakiwania, bogato rytowany, dokładnie idący, 3 letnia gwarancya, za zaliczką tylko za **7 Kor.** Fabryka zegarków **I. Hrnik, Wiedeń** VII Westbahnstr. 36 XV.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

Fabryka zegarków

W BRÜX Nr, 504

(Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 195

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 8.—, 24·—, śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką.

Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porto dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326. Poczta Pilzno (Czechy)

192

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412)